Nr. 157 — We Lwowie Czwartek dnia 7. Czerwca 1888. — Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Rewizja konstytucji.

Lwów 6. czerwca.

Zbyt oddaleni jesteśmy od Paryża, aby się tu módz domyśleć, jakie uczucia ożywiają pierś człowieka, który zmuszony był pałasz jeneralski zmienić na zwykłą laskę spacerową, który miasto zgrabnego kepi, nasuniętego z pewną fantazją i kokieterją na lewe ucho, zdobić musi głowę zwykłym cywilnym cylindrem. Boulanger był w tem przykrem położeniu. A jemu przecież tak dobrze było w uniformie jeneralskim. Gdy na dziarskim rumaku wyjechał z okazji parady wojskowej na pole marsowe, wówczas pewnym był zawsze zwycięztwa. I on i jego pióropusz i jego rumak były przedmiotem ogólnego zachwytu — wszystkie dzienniki pełne były opisów szpaltowych poświęconych wyłącznie jego jego osobie. Właśnie musiał taki los spotkać! Zdaje się jednak, że spensjonowany jenerał należy do tych osób, którzy się umieją w życiu stosować do każdej sytuacji. Dzisiaj pisma bulwarowe, nie mogąc się unosić nad barwnym mundurem oficerskim, zachwycają się zapiętym anglezem, z którym dymisjonowanemu jenerałowi nie mniej do twarzy. Mimo, że Boulanger wykreślony został z listy czynnych jenerałów, osoba jego nie przestaje zajmować opinji publicznej, a dzisiaj nazwisko jego znowu jest na porządku dziennym i zapełnia długie szpalty artykułów wstępnych i kronikarskich w pismach nietylko paryskich i francuskich, ale także zagranicznych. Bo też eks-jenerał jest człowiekiem wyjątkowym. Dekret ministerjalny, pozbawiający go błyszczącej godności jeneralskiej otworzył mu zarazem wrota pałacu bourbońskiego; w tej samej chwili, w której prezydent Rzeczypospolitej kazał mu złożyć złote epolety i pałasz oficerski, ludność ofiarowała mu mandat do ciała prawodawczego. Wszystkie żywioły w kraju niezadowolone z obecnego porządku rzeczy, skupiły się około jego osoby i mimo dotychczasowych różnic zasadniczych, zachodzących w ich politycznych i społecznych zapatrywaniach, złączyły się około jego programu.

Jaki to jest program? Do jakiego celu zmierza były minister wojny?

Pytanie to jest dotychczas otwarte, bo ani jenerał, ani jego przyjaciele, nie dali na nie dotychczas żadnej odpowiedzi. I nie ma w tem nic dziwnego. Złym bardzo politykiem byłby pan Boulanger, gdyby już teraz, stojąc dopiero u progu nowej swojej karjery, chciał zdradzić cały swój plan, chciał powiedzieć, jaki jest ostateczny cel, do którego zmierza. Otwartemi kartami rzadko kto grywa. A zresztą byłoby rzeczą niemożliwą, aby jenerał znalazł tylu przyjaciół i adherentów politycznych gdyby odrazu wszystko wypowiedział. Wiadomo, że najzagorzalsi jego zwolennicy siedzą teraz po prawej stronie izby deputowanych, a więc na ławach imperjalistów i monarchistów. Bonapartyści i monarchiści ubiegają się o jego przyjaźń, a takie współdziałanie byłoby przecież rzeczą bardzo trudną, gdyby wszystkim znane były ostateczne cele, jakie sobie wytknął eks-jenerał Boulanger.

Widoczną natomiast jest droga, którą sobie obrał były minister. Na onegdajszem posiedzeniu izby deputowanych parlamentu francuskiego wystąpił z projektem od dawna już zapowiadanym, a odnoszącym się do rewizji konstytucji. Wniosek ten o tyle jest popularny, że w istocie konstytucja obecna stworzona w czasie i wśród warunków, w których byt republiki nie był jeszcze stanowczo zabezpieczony, może nie we wszystkiem odpowiada wszystkim wymogom — w pierwszym rzędzie republikańskim. Dla tego domagają się rewizji wszystkie bez wyjątku stronnictwa republikańskie. Tylko, że stronnictwa radykalne są za rewizją natychmiastową, stronnictwa umiarkowańsze za rewizją późniejszą, przedsięwiąć się mającą w czasie odpowiedniejszym i właściwszym. Ale nietylko republikanie są za rewizją. Domagają się jej także stronnictwa monarchiczne tak bonapartyści, jako też legitymiści. Powodów tego żądania nie trudno się domyśleć. Jeżeli komu, to z pewnością w pierwszym rzędzie im, stan obecny nie przypada do gustu, dla tego ożywieni są gorącem pragnieniem rychłej zmiany. Toż nic dziwnego, że szczerze i gorąco są za rewizją w nadziei, że ona poda im sposobność zbliżenia się do wytkniętego celu.

W obec takiego ogólnego pragnienia rewizji nasuwa się mimowoli pytanie, czyim żądaniom w szczególności odpowiada rewizja projektowana przez eksjenerała Boulangera. Z mowy, którą odczytał na uzasadnienie swojego wniosku, trudno byłoby dać odpowiedź na powyższe pytanie. Zawiera ono nadto wiele sprzeczności, aby z niej można mieć wyobrażenie, jak będzie wyglądała zrewidowana konstytucja, a w szczególności, jaki pożytek będą mieć z niej ci, którzy się jej domagają. Boulanger oświadcza się za zniesieniem prezydentury Rzeczypospolitej i senatu. Monarchiści biją za to oklaski — ale czy oni naprawdę podzielają takie zapatrywania, czy oni w istocie chcą mieć republikę z wszechwładną izbą deputowanych na czele? Zdaje się, że oklaski ich były nieszczere. A zresztą może oni lepiej znają naród francuski, może oni wiedzą, że gdy prezydenta nie będzie, łatwiej będzie wytłumaczyć Francuzom, że kraj koniecznie potrzebuje reprezentanta, że państwo musi mieć naczelnika — a tym może być jeno monarcha. Jeżeli to są powody, które skłoniły bonapartystów do głosowania za żądaniem rewizji konstytucji, wówczas republikanie bardzo słusznie uczynili, odrzucając imponującą większością nagłość wniosku byłego jenerała. Takiej rewizji konstytucji kraj się z pewnością nie domaga a mimo serdecznego pragnienia znudzonych już Rzeczpospolitą monarchistów, republikanie nie potrzebują się z nią spieszyć.

Zjazd w sprawie stowarzyszeń udziałowych.

W ostatnich czasach zaszło parę głośniejszych nadużyć kasowych w Stowarzyszeniach udziałowych, opartych na zasadzie przepisów ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 (nr. 70. dz. p. p.). Gdy zaś w świeżej pamięci ogółu jest jeszcze kilka wypadków niepowodzeń w interesach, jakich doznało kilka innych podobnych Stowarzyszeń, więc wzbudziło to w kołach, pozostających w stosunkach ze Stowarzyszeniami, pewne zaniepokojenie.

Z tego powodu uczuł się zniewolonym zarząd „Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ wziąć pod ścisłą rozwagę kwestję, o ile to zaniepokojenie, które mogłoby szkodliwie odbić się na toku interesów Stowarzyszeń, jest usprawiedliwionem i jakich należy użyć środków zaradczych, iżby na przyszłość uniknąć podobnych wypadków niemiłych, które owe zaniepokojenia wywołały. Zdawało się też wydziałowi Związku, że odpowiednio postąpi, jeżeli przytoczone tu pytania podda pod rozwagę szerszego grona osobistości, zajmujących wybitniejsze stanowisko obywatelskie, a dokładnie obznajomionych ze stosunkami Stowarzyszeń udziałowych w naszym kraju, których zdanie powinno przeto przyjętem być z zaufaniem w kołach, pozostających w bliższej styczności pieniężnej ze Stowarzyszeniami.

Na zaproszenie patrona Związku, dra Tadeusza Skałkowskiego, zebrały się zaproszone do tej narady poufnej osobistości w niedzielę dnia 3. bm. w gmachu sejmowym w sali radnej Wydziału krajowego.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10-tej rano. Przewodniczył rozprawom Franciszek hrabia Potulicki z Glinian, prezes Towarzystwa zaliczkowego i Towarzystwa tkackiego w Glinianach.

Obecni byli: Adolf Aleksandrowicz z wydziału Związku, Wojciech Biechoński z Gorlic prezes Związku, Michał Borowski notarjusz i dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Podhajcach, Stanisław Brykczyński imieniem handlowej spółki rolników w Stanisławowie, Czarnecki prezes Towarzystwa zaliczkowego w Birczy, dr. Wacław Domaszewski dyrektor Banku krajowego, dr. Jan hr. Drohojowski sekretarz Banku krajowego, dr. Bernard Goldman z wydziału Związku, Adolf Kornberger lustrator Stowarzyszeń związkowych, Franciszek Kuczyński dyrektor Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, Adolf Kukiel dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie, dr. Witold Lechowski dyrektor Towarzystwa zaliczkowego i Towarzystwa handlu skór w Drohobyczu, Teofil Merunowicz redaktor czasopisma *Związek*, dr. Tadeusz Pilat profesor uniwersytetu, Albin Rayski prezes Towarzystwa zaliczkowego w Rudkach, ks. Filemon Reszetyłowicz z Glinian członek wydziału Związku, Eligjusz Rozwadowski jako reprezentant Towarzystwa zaliczkowego w Żółkwi, Karol hr. Scipio prezes Towarzystwa zaliczkowego i Towarzystwa handlu skór w Łańcucie, dr. Tadeusz Skałkowski jako patron Związku, Bolesław Śmiałowski ze Stojaniec z zarządu Towarzystwa zaliczkowego w Mościskach, Władysław Terenkoczy sekretarz Związku i dyrektor Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, prof. dr. Ernest Till syndyk Banku krajowego, Wyszyński dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Nowym Sączu, dr. Alfred Zgórski dyrektor Banku krajowego, Żelechowski współpracownik *Związku*, Bolesław Żardecki dyrektor Towarzystwa zaliczkowego i handlu skór w Łańcucie.

Natomiast usprawiedliwili swą nieobecność pp. Balicki z Wykot, hr. St. Badeni, Jakubowski ze Złoczowa, Henryk Kieszkowski z Krakowa, Władysław hr. Koziebrodzki, Ritersschild z Przemyśla, Stanisław Polanowski i Władysław ks. Sapieha z Cieszanowa.

Patron związku dr. Skałkowski wyłuszczył powód zebrania, uzasadniając na podstawie szczegółowej znajomości stosunków stowarzyszeń przekonanie, że nie ma właściwie słusznego powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia, lub do nieufności względem stowarzyszeń udziałowych z powodu znanych wypadków defraudacji w dwóch lwowskich zakładach. Były to bowiem wypadki odosobnione, które, jak się okazało dowodnie z przeprowadzonych dochodzeń, wynikły jedynie i wyłącznie z tego powodu, że nie wszyscy ich funkcjonarjusze spełniali swoje obowiązki należycie i tym sposobem umożliwili defraudantom zacieranie nieporządków w kasie i magazynie w rachunkach i dokumentach kasowych.

P. Terenkoczy podał opis, w jaki sposób wykonane zostały defraudacje w towarzystwie zaliczkowem i towarzystwie handlu skór.

Dr. Zgórski wykazał datami statystycznemi, że w stosunku do ilości i znacznych, jak na stosunki galicyjskie, cyfr obrotów pieniężnych spółek udziałowych w Galicji i w porownaniu ze stowarzyszeniami w innych krajach, nasze stowarzyszenia odznaczają się znakomitą siłą żywotną, z drobnych zazwyczaj początków rozwijają się stale, a co się tyczy stosunku obcego kapitału (z kredytu i wkładek oszczędności) do własnych zasobów (w udziałach i funduszach rezerwowych) jest on znacznie korzystniejszy u nas, niż n. p. w olbrzymio rozwiniętych stowarzyszeniach czeskich, a po części niemieckich. Dając stowarzyszeniom tak chlubne świadectwo na zasadzie piętnastoletniego doświadczenia osobistego, wskazał dr. Zgórski zarazem szereg zarządzeń, które powinny być jego zdaniem przeprowadzone przez związek dla nadania stowarzyszeniom bardziej jeszcze ściślej organizacji, a głównie dla obostrzenia kontroli związku nad sposobem prowadzenia interesów przez poszczególne instytucje. Wnioski dra Zgórskiego są następujące:

1. Ustanowienie minimalnego kapitału w udziałach, od którego zależałoby wejście w życie stowarzyszenia.

2. Zasada, iż powinno mieć każde stowarzyszenie najmniej trzech stałych funkcjonarjuszów: kasjera, kontrolora i rachmistrza.

3. Towarzystwa wykazujące po nad miljon rocznego obrotu, powinny przyjąć rachunkowość bankową.

4. Powstawanie konkurencyjnych stowarzyszeń w jednej i tej samej miejscowości, jako demoralizujące kljentele, powinno być wszelkiemi sposobami zwalczane.

5. Stowarzyszeń słabych, gdy raz zachwieją się w wypłatach, nie należy stucznie podtrzymywać.

6. Obcy kapitał w stosunku do własnego majątku stowarzyszenia każdego, nie powinien przekraczać normalnej cyfry 1 : 3.

7. Kontrola ze strony związku powinna być ujętą w system jak najbardziej scentralizowany i w tym celu kierownictwo czynności związku powinno być poruczone odpowiednio płatnemu dyrektorowi.

Imieniem wydziału związku przedłożył pan Biechoński rezolucję wypowiadającą przekonanie o żywotności stowarzyszeń i zachodzącej potrzebie obostrzenia tylko kontroli nad czynnościami dyrekcji, komisji rewizyjnych i rad nadzorczych, gdy istniejące przepisy ustawy i normy manipulacyjne ustanowione przez związek najzupełniej wszystkim potrzebom wystarczają — skoro tylko należycie są wypełniane.

Po obszernej rozprawie, wyświecającej stosunki stowarzyszeń z rozmaitych punktów widzenia, przedłożył w końcu dr. Skałkowski wnioski następujące:

Zgromadzenie uznaje, że rozdział czynności urzędowych w każdem stowarzyszeniu powinien być ściśle przeprowadzony w tym kierunku, aby czynność kasowa była zupełnie oddzieloną od czynności likwidacyjnej i buchalterji — tak, aby funkcjonarjusz prowadzący kasę, nie miał żadnego wpływu na likwidaturę i buchalterję.

W towarzystwach zaliczkowych, posiadających znaczniejszy materjał wekslowy, zajmujących się reeskontem w szerszych rozmiarach, należy przestrzegać, aby portfel wekslowy był przechowany pod osobnem zamknięciem.

Zadaniem związku stowarzyszeń będzie przez ustracje, które mają być w br. przeprowadzone we wszystkich towarzystwach związkowych zbadać, czyli taka organizacja prawidłowa istnieje i przestrzegać, aby tam, gdzie urządzenie biura i manipulacji nie jest odpowiednie, zachodzące wadliwości były uchylone.

W towarzystwach magazynowych i handlowych należy przestrzegać, aby oddzielone były ściśle czynności magazynowe od czynności kasowych, tudzież od czynności buchhalterycznych i korespondencyj.

Wzięto pod rozprawę również treść następujących dwóch telegramów:

1. Od p. Henryka Kieszkowskiego, dyrektora towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, bawiącego w Łuce na Podolu. „Zaproszenie otrzymałem zbyt późno, nie mogę zdążyć, dlatego telegrafując, zdanie moje posyłam w sprawie tak ważnej. Organizację patronatu towarzystw zaliczkowych rozdzielić należy na finansową i prawną, pierwszą oddać Bankowi krajowemu, drugą patronowi obecnemu. Bank wykonywać będzie opiekę i kontrolę ścisłą przez stałych inspektorów, opiekę w sprawach prawnych patron obecny, komunikując wypadki, podając wskazówki okólnikami.

2. Od p. Ritersschilda dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Przemyślu: „Gdy będzie mniej instytucyj, więcej pewnych ludzi się znajdzie i łatwiejszą będzie kontrola patronatu. Łatwość pożyczania rujnuje społeczeństwo. Instytucje tworzą się dla posad niepotrzebnie. Zaufanie do stowarzyszeń wzmocnić może życzliwe, fachowe omawianie sprawy przez dziennikarstwo i energiczną kontrolę patronatu. Dotąd banki nie mają czego obawiać się. Jeżeli jednak instytucjom mniej potrzebnym kredytu odmówią, kraj nie straci.“

Wynikiem całej dyskusji są uchwały ostatecznie sformułowane przez pp. dra Zgórskiego i Biechońskiego następującej osnowy:

I. Po przeprowadzonej dyskusji i na podstawie ścisłych dat statystycznych, tudzież stwierdzonych faktów, zgromadzenie przyszło do przekonania, że kilka odosobnionych wypadków nadużyć w stowarzyszeniach udziałowych nie może wcale zachwiać zaufania do stowarzyszeń w ogóle, które stale rozwijają się pomyślnie i z korzyścią dla kraju.

II. Zgromadzenie pragnąc jeszcze bardziej wzmocnić prawne i organizacyjne podstawy stowarzyszeń, wyraża przekonanie, że „związek stowarzyszeń“ winien wszelkie swoje dawniejsze uchwały, jakoteż wnioski szczegółowe na tem zgromadzeniu poruszone, a zmierzające do nadania stowarzyszeniom ściślejszej organizacji, ponownemu poddać zbadaniu i w drodze właściwej zarządzić co należy.

Temi uchwałami przekazane więc zostały wszystkie wnioski i opinje, które znalazły wyraz w toku dyskusji, wydziałowi związku do wykonania. Na tem zakończono obrady o godzinie 2½ po południu.

Bontoux o Länderbanku.

Zapowiedziana przed kilkoma tygodniami apologja Eugenjusza Bontoux, byłego dyrektora *Union generale*, opuściła już prasy drukarskie i zawiera ze wszech miar interesujący rozdział traktujący historję założenia Länderbanku.

Oto co czytamy w rzeczonym ustępie książki: W jesieni 1879 roku nie było żadnych widoków na osiągnięcie żądanej koncesji. Dopiero w czerwcu roku 1880 nastąpiła zmiana sytuacji z chwilą, gdy do gabinetu Taaffego wstąpił nowy minister skarbu. Już w sierpniu t. r. zwolennicy p. Bontoux rozpoczęli z nim rokowania. Koncesja dla zwykłej instytucji kredytowej była arcyłatwą, wydania jej pragnęło ministerstwo na równi z p. Bontoux. Obie wszakże grupy finansistów wiedeńskich były przeciwne temu zamiarowi. *Bodencreditanstalt* i *Bankverein* stały na usługi poprzedniego ministra, potężny *Creditanstalt* był zupełnie w ręku żydów, którym nowe ministerstwo nie zdawało się zbytecznie sprzyjać. Izolowany na stanowisku ekonomicznem okazał się gabinet wielce pochopnym, by stworzyć we Wiedniu nowy punkt centralny dla finansowej akcji, zkąd by mogła otrzymać silne poparcie dla swych projektów — na których nowemu ministrowi wcale nie zbywało.

Bontoux pragnął jednak czegoś więcej.

Nie mogła go zadowolić zwykła koncesja bankowa, pragnął dla założyć się mającej instytucji oficjalnego i politycznego charakteru. Nie chciał jej nadać — jak mylnie utrzymywano — cechy

10)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Zaczęto wstawać, i ruszać się w pokoju, a wśród konarów lipy dwa czarne cienie poczęły się też ruszać, i szamotać.

— Czyś zwarjował! — szepnął jeden, chwytając dłoń towarzysza, którą mierzył w szybę.

— Puść, kolego — ja zabiję tego nędznika! Puść — bo będzie źle! Ja go zaduszę, zębami zagryzę! Wiesz, to czarniawy pan z wysepki ten, ten pies!

— Milcz, i zastanów się chwilę! Nie o mordzie nam myśleć — ale o pospiechu! On zdradził, a on tu jest naczelnikiem od narodowego rządu! Rozumiesz! Do partji nam trzeba wracać— nim świt będzie — ostrzedz musimy braci! Prędzej, prędzej — spuszczaj się na ziemię. Jego zostaw z Moskalami i szatanem! Chodź, chodź!

— Kolego — jeden strzał tylko — jeden! Patrz, stoi wprost okna! Pozwól go zabić!

— Nie kalaj broni! Chodź! Nas czeka długa droga! Rozwagi, kolego! Zgubisz partję — jeśli strzelisz. Kto wieść zaniesie, gdy padniemy!

Żelisławski, westchnął — opieszale począł zsuwać się z gałęzi. Swida wciągnął go na parkan — minęli uliczkę. Zapalczywy chłopak milczał; rozwagi nie rozumiał — był gniewny na towarzysza. W tem potrącił nogą o drewno jakieś — odskoczył, żegnając się, był to krzyż grobowy. Szli przez cmentarz. Noc była ciemna — jak piekło.

— Kolego, gdzie wy? — zagadnął powstaniec z cicha.

— Jestem.

— Czy my nie błądzimy?

— Nie.

— A daleko do wyspy?

— Mil około sześciu.

Sześć mil. Dreszcz wstrząsnął chłopcem. Sześć mil bez drogi — głuchą noc, po dniu tak ciężkim jaki spędził, było to zadanie olbrzymie.

Zwiesił głowę i szedł dysząc, potykając się, zlewając się potem — nie mógł nadążyć towarzyszowi.

— Kolego — zwolnijcie trochę! szepnął po chwili — mamy jeszcze noc całą.

— Mamy tylko trzy godziny! Pospieszajcie!

Chłopak usłuchał, biegł, dobywając resztki sił — siwa sukmana Swidy pomimo to — stawała się coraz niewyraźniejszą — krok jego się oddalał.

— On ze stali, ten człowiek! — pomyślał z zazdrością.

Swida istotnie szedł jakby po najlepszym wywczasie. Nie hamowała go ani ciemność, ani zagony, ani jamy, ani pnie, ani brak śladu. Jasny dzień i bity gościniec nie byłyby dlań wygodniejszymi, jak ta gmatwanina pól, zagonów, strug i gajów. Okolicę znał wyśmienicie.

W miarę oddalania się od miasteczka cichł ruch i życie. Krok ich tylko słychać było czasasami i ptactwo błotne po ługach. Aleksander zajęty orjentowaniem się w położeniu — zapomniał prawie o towarzyszu — myślał tylko o swym obowiązku.

Wtem tuż za nim ktoś śpiewać począł; zrazu chrypiąc, potem coraz donośniej — o tyle równo i zrozumiale, o ile na to pozwalał oddech krótki i zmęczony.

Czasem urywał wśród taktu i kaszlał i znowu zaczynał rozgłośnie, z gorączkową energją:

Leć nasz orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje wolny będzie,
Kto umiera wolny już!

Swida się obejrzał i przystanął.

— Nie śpiewajcie, kolego, niebezpiecznie! — upomniał.

Żelisławski zrównał się z nim, oparł oburącz na gałęzi, którą się podpierał — i spojrzał nań żałośnie.

— Muszę śpiewać — rzekł urywanym głosem — bo gdy przestanę to padnę. Ja zawsze śpiewam, gdy mi słabo i źle, a nigdy jeszcze tak nie byłem zhasany jak dziś! Nie mogę wam nadążyć i gdy każecie milczeć — to już lepiej tu się położę — niech mnie wilki dokończą. Czy nam jeszcze daleko?

— Daleko! Zostańcie na miejscu i zaczekajcie na mnie chwilę — wrócę zaraz!

Chłopak się położył na zroszonym mchu. Było mu istotnie bardzo słabo, brakło oddechu, pot zimny oblewał skronie, ciałem dreszcz rzucał w nierównych odstępach.

— Co tobie, Adasiu! — mruknął sam do siebie z wyrzutem — czyżeś wywinął się śmierci tyle razy, żeby tak skończyć! Otarł pot — usiadł i zaczął znowu:

Matko Polsko, dzieci twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil.

Śpiewał tak zapalczywie, że nie słyszał, jak w oddali zatrzaskały gałęzie, jak ujadały psy — rozległ się tupot kopyt — głosy ludzkie i nie widział, że z gąszcza ktoś się zbliżał ku niemu.

Wołanie Swidy przerwało mu śpiew. Stał o kilka kroków, trzymając za uzdy dwa osiodłane wierzchowce.

Człowiek jakiś obcy rozmawiał z nim półgłosem.

Żelisławski na widok koni orzeźwiał. Zanim Aleksander się obejrzał — już siedział na siodle i naglił do pospiechu.

— Jedźmy, kolego, jedźmy! — wołał niecierpliwie.

— Konie nasze puszczę na los szczęścia — nad rzeką — koło Żydowego Wiru — jeśli żywe dojdą!

— Niech wam Bóg dopomaga! — odparł człowiek — ustępując o krok! Nie żałujemy bydląt. A pozdrówcie odemnie brata Hipolita w partji.

Swida wskoczył na konia — skinął mu głową — i podał szeroko otwartą prawicę!

— Bywajcie zdrowi! — zawołał niknąc w cieniu.

Szlachcic powlókł się powoli z powrotem do swej siedziby. A konie pędziły gnane bez pamięci — smagane na oślep. Niosły jak oszalałe przez wertepy i manowce — była to ich ostatnia zapewne droga. Stanęły wreszcie przed nieprzebytą zaporą! Była to szeroko rozlana rzeka. Jeźdzcy zeskoczyli na ziemię i stanęli nad samym brzegiem. Za wodą czerniały niewyraźnie kontury wysepki celu podróży. Było tam gwarno, roiło się ludźmi — jaśniały ogniska wśród łozy — ale między nimi czerniała głąb i prąd gwałtowny, ze strony naszych znajomych nie było żadnego czółna.

Swida krzyknął parę razy bezskutecznie. Głos jego ginął wśród szumu wody, nie dolatując wyspy!

— Cóż robić! — wołał rozpaczliwie Żelisławski.

— Pójdziemy wpław!

— Aleź ja pływać nie umiem!

— To popłynę sam i przyszlę po was czółno!

— A jak się utopicie?

— Ha, to poczekacie do rana. Skoro słońce wejdzie, zobaczą was i przyjadą z łódką.

— Ale wy, wy się utopicie!

Swida nie odpowiedział. Bez zwłoki zrzucił z siebie switkę Makarewicza, spojrzał raz jeszcze w kierunku wyspy i śmiało wszedł w rzekę. Po dwóch krokach zabrakło mu gruntu pod nogami, począł płynąć. Płynął jak wydra. Ramię rzeczne, lubo w tem miejscu płytkie i burzliwe, zabawką było dla niego, tylko nie w tej chwili!

Zapomniał, rzucając się w wodę, że dobę całą spędził bez snu i posiłku, wciąż w męczącej, pieszej lub konnej podróży; zapomniał o tem i poczuł dopiero po pewnym czasie, że się z siłami nie obrachował, że, zamiast ogrzać, ruch ziębił jego ramiona, że pracowały leniwie, słuchając raczej siły woli, a nie muskułów.

Płynął jednak, podniecając się myślą, że wyspa już niedaleko; ale się mylił, lub rozmyślnie mylić się pragnął... Między nim a tem światełkiem, błyskającem niekiedy z za drzew aż ku niemu, leżał główny prąd i dwie trzecie drogi do przebycia.

Płynął jednak dość równo, gdy nagle, zarzucając lewą rękę, uderzył silnie o pal jakiś pod wodą i aż syknął mimowoli.

Gdy chciał posunąć się dalej, poczuł z przerażeniem, że ręka i ramię mu zdrętwiały, nie mógł go użyć! Pozostała mu tylko prawa i prąd. Wówczas uznał się zgubionym, lecz nie ze strachem o siebie myślał o tem, ale z troską o tych ludziach, co tam za wodą spali może, pełni nadziei, ufni w bezpieczeństwo schronienia i śnili o tryumfach, gdy za kilka godzin nie stanie im już czasu ujść przed zatratą.

Swida się podniósł na wpół z wody, krzyknął donośnie, długo, póki mu sił starczyło:

— Uciekajcie! Moskale idą! Uciekajcie! Hej, hej!

Potem obezsilony upadł napowrót. W tem miejscu prąd go porwał i uniósł z sobą; wysepka została na prawo. Nieznośna sztywność obejmowała członki młodego człowieka; zdało mu się, że ma kule u nóg, co go ciągną w dół, w otchłań!

Jeszcze raz wstał nad fale i rzucił w stronę niknącego światełka przeciągłe, rozpaczne wołanie: Głos mu zamarł, upadł ciężko — zniknął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

banku państwowego, lecz charakter wyjątkowy, którego wyrazem miał być gubernator mianowany przez cesarza i zagwarantowane statutem utrzymywanie stosunków z ministrem finansów.

W interesie rządu leżało, by stworzyć instytucję o silnych podstawach, na którą w danym wypadku możnaby liczyć. Ministerstwo skarbu wymagało jej pośrednictwa w zbywaniu papierów państwowych, kolejowych efektów itd.

Ważniejszem atoli było jej zadanie pod względem politycznym. W myśl traktatu berlińskiego należało przystąpić do budowy sieci kolejowej na półwyspie bałkańskim. Wypadło budować linję do Saloniki, otworzyć kredyt dla Serbji i przyległych krajów. Projekt Bontoux odpowiadał w zupełności zamiarom rządowym, projektowana przezeń instytucja mogła się podjąć wykonania wszystkiego, coby rząd chciał dokonać, nieangażując się bezpośrednio w tę sprawę. Do tego wszystkiego potrzebowała nowa instytucja oficjalnej marki.

Rokowania wstępne toczyły się w jak największej tajemnicy. Podczas pobytu we Wiedniu w październiku 1880 r. Bontoux konferował z oboma ministrami tylko w takich miejscach i o takiej porze, by nikt ciekawy nie mógł domyśleć się toczących się pertraktacyj. Konferencje odbywały się zawsze w cztery oczy. W sześć dni później (dnia 17. października) ogłosiła *Wiener Zeitung* koncesję udzieloną instytucji *Union Generale* na założenie banku dla krajów koronnych.

Przy tej sposobności wyraża Bontoux podziękowanie dla prezydenta ministrów i ministra skarbu, którzy z całą usilnością popierali jego zamiary, zaznaczając przy tem wyraźnie, że ci panowie dziś jeszcze dzierżą w swej dłoni ster rządu.

W dalszym przebiegu swego opowiadania omawia Bontoux szczegółowo interesa Länderbanku do chwili bankructwa *Union Generale*. Macierzystej tej instytucji źle się wywdzięczyła jej wiedeńska filja, opuszczając ją w chwili stanowczej. Francuzcy administratorowie Länderbanku zapomnieli o swych narodowych powinnościach, dozwalając upaść *Union Generale*. Zaraz po wyjściu Bontoux z Concierge zażądano od niego, by wystąpił z administracji tej instytucji. Uczyniono to z całym pospiechem, by następnie zrzec się swych planów dla przedstawicieli niemieckich kapitałów. I to jest właściwie najsmutniejsza strona opowieści: instytucja francuska dostała się w łupie nieprzyjacielowi."

Wniosek Boulangera w sprawie rewizji konstytucji.

Myśl przewodnią i najbardziej esencjonalne ustępy tego wniosku znają już czytelnicy nasi ze streszczenia telegraficznego, w onegdajszym numerze *Dziennika Polskiego*. Dziś tedy wypada nam jeszcze — gdy mamy już przed sobą autentyczne sprawozdanie z przebiegu tego posiedzenia izby francuskiej — podać niektóre bardziej charakterystyczne sceny, których niezliczone mnóstwo towarzyszyło każdemu niemal frazesowi do znudzenia długiej mowy p. eksjenerała. Dodać również należy, że podczas gdy izba poselska robiła chwilami wrażenie małomiejskiej synagogi w dniu szabasu — taki hałas i rwetes wrzał ze wszystkich bez wyjątku ław poselskich — na ulicy panował względny spokój. Pomimo zapowiedzi, iż dnia tego Boulanger zjawi się w izbie, nie było zbiegowiska i demonstracyj ani na placu zgody, ani przed gmachem parlamentu. Ledwie kilkaset osób zgromadziło się przed tym ostatnim i od czasu do czasu rozlegał się okrzyk *„vive Boulanger!“* Tymczasem p. Boulanger zajechał przed pałac w jednokonnym kabrjolecie, z dep. Laguerre u boku. Wejście jego do sali na czele 12 wiernych, nie obudziło tym razem takiej sensacji, jak za pierwszem jego pojawieniem się przed kilku tygodniami. Zajął miejsce na skrajnej lewicy, na pulcie oczekiwał go stos listów i depesz. Z bocznej kieszeni surduta wyciągnął imponujący rozmiarami manuskrypt swej mowy, rozłożył go pedantycznie przed sobą, i w ogóle miał cały czas minę człowieka, którego nic nie obchodzi całe otoczenie.

Cisza poważna zaległa izbę, gdy prezydent Méline otwierał posiedzenie krótkiem wspomnieniem pośmiertnem o dep. br. Plichon, natychmiast jednak dało się czuć zewsząd pewne zaniepokojenie i wzruszenie, gdy prezydent obwieścił, że jen. Boulanger żąda głosu. I zaledwie tenże podniósł się, głośnem i przeciągłem „ah!“ powitano go z ław republikańskich. Miarowym krokiem podszedł do trybuny, nałożył okulary, które dają mu wygląd raczej profesora, niżeli eksżołnierza i zabrał się widocznie natężonym głosem do czytania. Lecz choćby jednego zdania nie przepuszczono mu bez hałaśliwych komentarzy, pytań, okrzyków ironicznych itp. zarówno z centrum, jak lewicy, a nawet ław rządowych, czego następstwem bywały znów do brutalności nieraz posuwane utarczki słowne pomiędzy republikanami, a prozelitami jenerała. Co do prawicy, ta obserwowała przyjazne dla mowcy milczenie, lub ucierała się z republikanami. Jak zwykle rej wodził w tym względzie niezmordowany krzykacz Cassagnac. W czasie tego wszystkiego p. Boulanger usiłował utrzymać się w spokoju i powadze olimpijskiej — raz tylko jeden uniósł się był na chwilę, lecz wnet zapanował nad sobą. Ze wszystkich słuchaczy, jednego Ferry'ego fiksował wzrokiem swym bez przerwy, co atoli niedoszły prezydent przyjmował z lekceważącym uśmiechem na twarzy. — Po półtoragodzinnem czytaniu powrócił Boulanger na swoje miejsce, oklaskiwany wyłącznie przez owych 12 swoich trabantów. Bezsumiennie jednak przyznać wypada, że pomimo sukcesu oratorskiego nie miał p. jenerał dnia tego.

Przytoczyć tu całe sprawozdanie z tej części posiedzenia izby, która wypełniona była mową Boulangera i bezustannemi interlokucjami jego przeciwników — jest faktycznie czystem niepodobieństwem, zajęłoby to bowiem nam najmniej kilka bitych szpalt druku. Aby zatem czytelnicy mieli wyobrażenie, co się tam działo, wystarczy zupełnie, gdy podamy ten i ów bardziej ważny ustęp.

Boulanger zaczął: „Mam honor przedłożyć izbie wniosek rewizji konstytucji (dep. Hubbard: „Jest to już szósty z rzędu!“) i wymagam dlań nagłości. Manifestacje wyborców, które się wam znane, nakazały mi to...“ (szalony hałas powstaje na lewicy, z centrum odzywają się ironiczne okrzyki). Boulanger powtarza: „z mojem nazwiskiem...“ (znów hałas i zaniesienie; słychać głos: „Taką mowę wypowiedź pan w cyrku!“) — Cuneo d'Ornano (do Boulangera:) „Mów pan o manifestacjach, które są z nazwiskiem Ferry'ego związane, a będę ci zawdzięczał...“ — Boul.: „Te manifestacje wywołały ruch..“ — Prez. ministrów Floquet: „Nie tak wielki, jak pan mniemasz!“ — Cassagnac (do Floquet'a): „Wywołał pan sam jaki ruch, a obaczymy zaraz...“ — Floquet: „Proszę interpelować mię jeno wtedy, gdy stoję na trybunie!“ — Boul. (dalej): „Francja niedomaga dziś pod względem materjalnym i moralnym; nie posiada ona tego bezpieczeństwa, jakiego potrzebuje i dlatego żąda nowego systemu rządów.“ — Kwestor Mahy (zrywając się z miejsca): „Tego rodzaju słowa są wbrew konstytucji!“ (Oklaski i hałas). — Boul.: „Przyczyną tego jest fałszywe pojmowanie republiki...“ (znów wrzawa piekielna przerywa mu). — Boulanżysta Laguerre woła doń: „Mów pan jeno dalej! Nie mówisz przecie dla izby, lecz dla kraju całego!“ — Boul.: Rzeczpospolita powinna być wspólną własnością wszystkich — wszyscy Francuzi mają prawo do rządu.— M. Faure: „Czy także Jezuici?“ — Boul.: „Jedyne wyjątki powinne być dla ludzi, którzy systematycznie stawiają się po za obręb praw, przez naród uznanych (śmiech szyderski w centrum).—Dep. Gilet: Toż to właśnie pan należysz do takich ludzi! — Boul.: Niestety stronnictwo oportunistyczne nie postępowało tak. — Dep. Gadaud: „A gdyś pan wyganiał ks. d'Aumale? Przeczytaj-no pan list swój pisany do księcia!“ (Frenetyczny śmiech rozległ się w sali. Boulanger milknie na chwilę, tymczasem posłowie z prawicy i lewicy kłócą się namiętnie, grożą sobie pięściami, itd. Prez. Meline nadaremnie szarpie dzwonkiem, aby przywrócić spokój. Wreszcie burza cichnie.) Boul.: Republika jest dziś w rękach jednej tylko grupy...— Cassagnac: „A w dodatku jakiej! (śmiech na prawicy). Boul.: Z tego wynikają szkodliwe dla państwa nieszczęścia.—Dep. Guillemot (krzyczy): Pan jesteś powodem rozterek, pan sam właśnie! — Boul.: Epitety: radykalny, konserwatywny, postępowy, nie mają właściwego swego znaczenia... (głosy: A gdy pan byłeś ministrem, to wam się niłeś radykałem!) Boul.: Republikanem być, znaczy pragnąć sprawiedliwości i wolności dla wszystkich. Oportuniści otrzymali wśród wyborów w br. nauczkę. Był to protest przeciw rzeczom nieznośnym. Takie wybory, które padły na moje nazwisko, nie są niczem innem, jakkolwiek w tem jest już domieszka uczucia patrjotycznego, w czem upatruję dla siebie najwyższy zaszczyt.—Rouvier: Wszystko to trzeba było wypowiadać, gdyś pan był ministrem! — Tony Revillon: Przed trzema miesiącami ani jedno takie słowo nie przyszło panu do głowy! (huczne oklaski z wszystkich ław republikańskich. W trakcie tego wszczęła się namiętna sprzeczka pomiędzy najgorętszym antiboulanżystą maj. Laborderem, a boulanżystą Laisant'em). — Boul.: Że republikańskie i konserwatywne głosy padły na mnie społem, uzasadnione to jest tem, iż jedni i drudzy połączyli swoje skargi i żale i że ich obrażona miłość ojczyzny wyraziła się jednym potężnym głosem. — Lafont: To wszystko, co pan tu wygadujesz, jest zaiste wstrętne! — Boul.: Skargi departamentów tworzą fatalny kontrast do lenistwa parlamentu.., (burzliwe protesta z lewicy). — Boul.: Jestem tłumaczem woli narodu! (głosy! Pan jesteś tylko niewytresowanym należycie żołnierzem!) Wydaje mi się rzeczą godziwą, aby wola narodu nie stała w przeciwieństwie z oporem parlamentu. *Suffrage universal*, które nie da się na długo odwlekać, rozstrzygnie w tej mierze .. Wymieniłem zło — teraz podam środki zaradcze (głosy: Jak dentysta!) Konstytucja z roku 1875 nie jest ani republikańską, ani demokratyczną, ani „self-governement.“ (Głosy: Oho! w centrum. Śmiech szyderczy i wołanie: Raz jeszcze odczytaj pan ten ustęp, bo nikt go nie zrozumiał!

Boulanger widocznie znużony już, odczytuje długi ustęp o swoim nowym systemie konstytucyjnym, poczem wyraża się, że posłowie zaledwie staną w pałacu Burbońskim, służą wyłącznie koterjom, a ministrowie są serwilistycznymi ajentami koalicyj i nie mogą uprawiać trwałej polityki. Co do osoby prezydenta, to obecna konstytucja robi z niego indywiduum, zupełnie niepotrzebne... Izba powinna tworzyć ustawy, a nie rządzić. Ministrowie powinni być odpowiedzialni jedynie w obec naczelnika państwa... (Głos z lewicy: Więc to ma być cesarstwo?) itd. itd.

Po Boulangerze przemawiał Floquet, w zręczny sposób obalając całą kruchą argumentację jenerała, poczem 377 głosami przeciw 186 (cała prawica i 12 boulanżystów) odrzucono nagłość dla wniosku Boulangera. W końcu na wniosek Arenes'a uchwalono 335 gł. przeciw 170, aby mowę Floqueta w całej Francji plakatami ogłosić i prez. Meline zamknął posiedzenie.

Z prowincji.

Sanok 5. czerwca. (*Odjazd lekarza*). Przed laty 18tu powitało miasto Sanok przeniesionego tu z Krosna na własne żądanie lekarza powiatowego dr. Władysława Skalskiego, a już po czterech latach pobytu nadała mu d. 25. sierpnia 1874 reprezentacja tegoż miasta dyplom honorowego obywatelstwa: w uznaniu zasług, jakie w tak krótkim czasie tu położył, w uznaniu cnót obywatelskich, jakie go zdobią, wreszcie w dowód wdzięczności i ogólnej miłości, jaką sobie zjednał.

Powszechny szacunek i jawna sympatja, które dr. Władysław Skalski pozyskał od samego początku, towarzyszyły mu przez cały czas, jak długo między nami przebywał. Dziś więc, gdy po utracie matki i brata, których pochował w Sanoku, skołatany smutkiem i żalem, nie mogąc patrzeć na te miejsca, gdzie zwykł był widzieć najdroższych swemu sercu, przeniósł się do Sambora, nakazuje nam obowiązek podziękować mu publicznie za tyle lat poświęcenia dla cierpiącej ludzkości. Nie ma bowiem domu i kącika w Sanoku, gdzieby dr. Władysław Skalski w najtrudniejszych chwilach życia nie był przyniósł ulgi, pomocy, ratunku i pociechy; nie ma prawie człowieka, któryby mu nie miał do zawdzięczenia uratowania życia i zdrowia własnego, lub żony, dzieci, krewnych, albo domowników.

Znakomita wiedza, niezwykła bezinteresowność, nader miłe i czułe obejście się z chorymi, takt i powaga, a nadewszystko niezłomny charakter w życiu publicznem i domowem — są to przymioty, które cechowały i cechują tego zacnego lekarza-obywatela.

Kołomyja 5. czerwca. (*Festyn. — (Popis szkoły muzycznej*). Zapowiedziany na 3. czerwca br. festyn z loterją fantową towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki i miłośników polskiej sceny w Kołomyi, odroczony został z powodu słoty na 10.

Roczny popis uczniów szkoły muzycznej odbędzie się d. 9. bm.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na audjencji u cesarza byli onegdaj hr. Gołuchowski i Cielecki. — Członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Kalendarz. Czwartek (7.): Roberta B. — Wisława bł. Wschód słońca o godz. 3. min. 53, zachód o godz. 8. min. 3.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Z życia towarzyskiego. P. Marja br. Sochor, córka jeneralnego dyrektora kolei Karola Ludwika, zaręczyła się z p. Henrykiem Kruegiem, inżynierem w Witkowicach.

O stanie zdrowia Władysława hr. Badeniego dochodzi smutna z Gleichenbergu wiadomość. Dr. Pareński wezwany z Krakowa, znalazł stan chorego bardzo groźnym i nie wiele, niestety, pozostawiającym nadziei. W ostatnich dniach nastąpiło pogorszenie i takie komplikacje, które każą się obawiać katastrofy. Hr. Kazimierz Badeni wyjechał do Gleichenbergu.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 7. bm. 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa aktu notarjalnego z Wydz. kraj. co do odstąpienia parceli pl. Castrum pod budowę szkoły przemysłowej; sprawa oddania w przedsiębiorstwo oświetlenia ulic na przedmieściach lampami naftowemi. Po posiedzeniu jawnem odbędzie się tajne.

Uroczystość jubileuszowa uniwersytetu bolońskiego, na którą dziś wyjeżdżają ze Lwowa profesorowie dr. Leonard Piętak i dr. Ludwik Ćwikliński, jako reprezentanci tutejszego uniwersytetu, rozpoczyna się d. 10. bm. i trwać będzie pięć dni. Prof. prawa rzymskiego i handlowego p. dr. Leonard Piętak z okazji tej uroczystości uniwersytetu, będącego niejako kolebką prawa rzymskiego, dedykował drugi tom swego dzieła „Prawo spadkowe“ uniwersytetowi bolońskiemu.

Dnia 11. bm. odbędzie się w czasie uroczystości jubileuszowych w obecności króla i królowej odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela, a nazajutrz właściwy obchód, na którym para królewska będzie obecną. Rektor uniwersytetu poeta Carducci i inni wygłoszą odpowiednie mowy — wieczorem odbędzie się wielki bankiet. Dnia. 13. bm. rozdane zostaną dyplomy honorowych doktorów tym osobom, które zasługi około nauki położyły. Rozdanie to poprzedzi mowa prof. Ceneri'ego.

Mianowania. Radcą dworu przy najwyższym trybunale we Wiedniu mianowany został Alojzy Uhle, radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, radcy zaś sądu krajowego Juliusz Bernaczek we Lwowie i Franciszek Barański w Kołomyi radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Władysława Hajdukiewicza w Niepołomicach prowadzącym księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Tarnowie, zaś Wiktora Gabryela Bielowskiego, podoficera rachunkowego I kl. 95. p. p. we Lwowie, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Niepołomicach, w XI. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Zborowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Sarnkach górnych, a Stanisława Średniawę w Ostruszy rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rozembarku.

Przez omyłkę wydrukowano wczoraj, że Romuald Medwicz adjunkt sądu pow. w Pilźnie został mianowany zast. prokuratora. Został on tylko adjunktem sądowym dla Tarnowa.

List gończy. Wojskowy sąd garnizonowy w Przemyślu wzywa porucznika ułanów Władysława Bielskiego, który po spełnieniu kilku oszukańczych czynów znikł w lutym r. b., aby stanął przed sądem wojskowym w ciągu dni 90, gdyż inaczej zostanie przeciw niemu wydany wyrok zaocznie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 13·3°C., najwyższa + 25·6°C., najniższa + 9·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około + 13°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, deszcz przerwami.

Dar. Cesarz udzielił gminie Tuczempy, w powiecie jarosławskim, na dokończenie budowy cerkwi filjalnej, zapomogi w kwocie 100 złr.

Dyrekcja telefonów uprasza nas o doniesienie, że z powodu obecnie przeprowadzanych robót około rozszerzenia linji telefonicznej, nastąpi w tych dniach chwilowa przerwa komunikacji, trwająca kilka lub kilkanaście minut. Te też dyrekcja zwraca na to uwagę abonentów i przeprasza ich z góry za wszelkie możliwe z tego powodu nieporozumienia.

Nie curiosum, ale zupełnie zwykły system urzędowania ck. urzędu wymiaru należytości przedstawia następujący fakt: Dnia 4. bm. doręczył tenże urząd lwowskiemu Towarzystwu zaliczkowemu wezwanie z 30. kwietnia 1888 LB 491/88 do solidarnego zapłacenia wraz z drem K. bezpośredniej należytości w ogólnej sumie 1.093 złr. 12½ ct. od nabycia przez dra K. w dniu 23. kwietnia 1879 na sądowej licytacji realności 579¼, tudzież od cesji z 9. lipca 1879, którą tenże dr. K. rzeczoną realność przelał na własność Tow. zaliczkowego we Lwowie.

Tymczasem faktem jest, że dr. K. otrzymał jeszcze 10. sierpnia 1880 wezwanie płatnicze tegoż samego urzędu z 23. marca 1880 LB. 1002/80, wymierzające mu od tegoż samego nabycia należytość 856 złr. 25 ct., którą tenże istotnie dnia 25. sierpnia 1880 w lwowskim urzędzie podatkowym do art. Tp. 3552 zapłacił; niemniej faktem jest, że i Towarzystwo zaliczkowe otrzymało w roku 1880 wezwanie płatnicze do LB. 3364, polecające mu zapłacenie należytości od powyższej cesji z 9. lipca 1879 w wysokości 854 złr. 87½ ct., zmniejszonej następnie w skutek rozp. ck. krajowej dyrekcji skarbu z 28. lutego 1882 l. 9415 na kwotę 244 złr. 25 ct., którą rzeczone Towarzystwo także w dniu 27. lipca 1882 zapłaciło wraz z procentami zwłoki, do art. 3128.

To są nagie fakta, komentarzów do nich nie robimy, bo byśmy się obawiać musieli o dzisiejszy numer *Dziennika*, ale bez wątpienia każdy z czytelników naszych dorobi sobie sam komentarz.

Ostrzeżenie. Od kilku dni plądruje po Lwowie paczka nader sprytnych rzezimieszków, którzy upatrzywszy dogodną porę, gdy mieszkańcy udają się na spacer, dostają się za pomocą witrychów i kradną wszystko, co im wpadnie pod rękę. Onegdaj zdarzył się znowu taki wypadek. Złodzieje otworzyli witrychem pomieszkanie pani S. J., przy ulicy Czarnieckiego l. 1, a rozbiwszy biurko, zabrali złoty zegarek z łańcuszkiem i gotówkę w kwocie 150 złr. Porozbijano nadto wszystkie szafy i komody, których jednakże prawdopodobnie z powodu braku czasu nie zdołano wypróżnić. Można sobie wyobrazić przestrach pani J., gdy powróciwszy ze spaceru do domu, zastała w pomieszkaniu taki miły nieporządek. Zawiadomiona o tym wypadku policja zarządziła natychmiastowe poszukiwania, które jednakże pozostaną prawdopodobnie bez skutku.

Pigułki Brandta. W Krakowie toczy się proces, wytoczony przez firmę Brandta, fabrykanta znanych pigułek, pewnemu przemysłowcowi lwowskiemu, który podrobiwszy markę ochronną wyrób swój własny sprzedawał jako oryginalne pigułki Brandta.

Do rady powiatowej tarnopolskiej, przy wyborze uzupełniającym trzech członków z miasta Tarnopola, wybrani zostali pp. Mojżesz Parnass właściciel dóbr, Aleksander Barwiński profesor ck. seminarjum nauczycielskiego i dr. Seweryn Dniestrzański ck. dyrektor gimnazjalny.

Nieszczęśliwy wypadek, Seńko Chomik, parobek, pochodzący z Laszek, prowadząc wczoraj przed południem konia swego służbodawcy z ulicy Szpitalnej na pastwisko, został przez tegoż na ulicy Kleparowskiej tak okropnie potratowany, że skutkiem pęknięcia czaszki nieszczęśliwy na miejscu życie zakończył. Przyczyną tego wypadku było spłoszenie się konia, gdy prowadzony koło strzelnicy wojskowej posłyszał strzał.

Dyplomatyczna interwencja. Właściciel pewnego zakładu kąpielowego w Wiedniu, który przed kilkoma laty uczczony został odwidzinami małego księcia udzielnego z Niemiec, kazał sobie od owej pamiętnej chwili na swoich kartach wizytowych drukować: „H. I., właściciel zakładu kąpielowego i dostawca nadworny jego wysokości księcia Z.“ Dyplomatyczny ajent minjaturowego państwa dowiedział się o tej kreowanej godności łaziebnika i wystosował do niego grzeczny list z prośbą o złożenie tytułu dostawcy dworu. „Uwzględnij pan,“ pisze w tym liście „że mój władca rezyduje w stolicy, od Wiednia, odległej o kilkaset kilometrów i że byłoby to wysoce kompromitującem dla cywilizacyjnych stosunków naszego kraju, gdyby ktoś na podstawie pańskiej karty wizytowej wnioskował, że nasz książę tylko wtedy bierze kąpiel, gdy przyjeżdża do Wiednia.“

Uprowadzony..... Onegdaj zdarzył się w Warszawie niezwykły wypadek uprowadzenia „pana młodego“, noszącego to miano jedynie z tytułu ślubu, liczy on bowiem około 70. lat życia. Pan X. został wbrew życzeniu całej swej rodziny wyswatany z panną Z., której rodzicom chodziło o zapewnienie dla córki znacznego zapisu. Ślub, rażąco pod względem wieku niedobranej pary, odbył się w sobotę, w kościele Panny Marji. W czasie uczty weselnej „pan młody“ oświadczył, że czuje się słabym i prosząc żony o pozostanie przy stole, sam odjechał do mieszkania. Kiedy jednak państwo Z. w parę godzin później córkę do lokalu zięcia odwozili, p. X. już nie było. Rodzina nowożeńca, lubo *post festum*, zdołała skłonić p. X. do opuszczenia żony. Gdzie „pan młody“ został uprowadzonym? — dotychczas niewiadomo. Zdaje się, iż staruszka wywieziono za granicę, okazało się bowiem, że przed kilku tygodniami paszport był wzięty. Opuszczona w godzinę po ślubie małżonka, wraz z rodzicami, udała się w pogoń za mężem, a raczej jego znaczną fortuną....

Oryginalną kradzież wykryto w Paryżu. Proboszczowie większych kościołów zauważyli od pewnego czasu, że woda święcona, znajdująca się u wejścia do świątyni, znikała w niewytłumaczony sposób. Jeden z proboszczów udał się nareszcie do policji, która wysłała do kościołów swoich ajentów, a ci przekonali się niebawem ku wielkiemu zdziwieniu, że dostawcy mleka, przybywający ze wsi, zakradali się ze swojemi kubłami do kościołów, robili znak krzyża i następnie rozcieńczali mleko święconą wodą. Zaprowadzeni na policję wieśniacy dobrodusznie oświadczyli, iż sądzili, że mniejszym grzechem jest fałszować mleko wodą święconą.

Licytacja cennego zbioru autografów odbędzie się w tych dniach w Londynie. Zbiór ten jest własnością lorda Londesborough, który go odziedziczył po ojcu, a zawiera między innemi bardzo cenne dokumenty historyczne, jak własnoręczne listy Henryka V., Henryka VI., Edwarda IV., Ryszarda III., Henryka VII., Henryka VIII., Katarzyny Aragońskiej, królowej Elżbiety, Marji Stuart, Karola I. i Cromwella. Nadto listy znakomitych pisarzy i poetów jak dra Johnson, Adama Smith, Byrona i Benjamina Franklin.

Szkoła żebraków. Sądy londyńskie zajmowały się niedawno skarceniem pewnego jegomości, niejakiego Hunisona, który wytworzył sobie specjalność w kształceniu dzieci na żebraków. Proceder ten uprawiał on w ten sposób, iż za pomocą ogłoszeń sprowadzał dzieci pod pozorem nauki śpiewu, a następnie, wyuczywszy je piosnek, obwoził po różnych miastach, karmiąc i utrzymując, lecz w zamian pobierając od dzieci sute datki, któremi obdarzała je publiczność, dziękując za odśpiewywanie kupletów. Dzieci z czasem przyzwyczajały się do tych podróży i do żebraniny, póki rodzice, spostrzegłszy, jak daleko sięga nauka śpiewu, nie położyli kresu pomysłowości pana Hunisona.

Między koleżankami. Pewna artystka wyszła niedawno za mąż. „Powiadają, że się ze wszystkiego wyspowiadała przed mężem!“ zawołała złośliwie jedna z koleżanek. „Co za odwaga!“ dodała druga, a trzecia zakończyła: „I jaka pamięć!...“

Prezydentowa rzeczypospolitej francuskiej w dalszym ciągu czyni swój dom ogniskiem życia towarzyskiego w Paryżu. Po całej serji balów i przyjęć zimowych, pani Carnot urządza u siebie przez cały miesiąc bieżący w niedzielę t. zw. „garden parties“, czyli zabawy ogrodowe, przeniesione do Paryża z Anglji. Młodzież, proszona na te zabawy, spędza czas na graniu w „lawntennis“, „raquette“ itp. gry ogrodowe. Państwo Carnot spędzą prawdopodobnie lato w posiadłości Rambouillet, słynnej z łowów, a będącej własnością rządu.

Arystokracja angielska coraz bardziej zwraca się ku różnym plebejuszowskim zawodom, bez obawy ubliżenia błękitnej krwi przodków. Są już i hrabiowie, którzy utrzymują dorożki, jest już i lord, który przywdział niebieską bluzę rzeźnika, nie braknie arystokratów, handlujących winem lub zbożem. Obecnie posiada już i policja swego arystokratę, gdy G. A. Anson, drugi syn hrabiego Lichfield, otrzymał posadę naczelnego konstabla w hrabstwie Stafford. Liczbę magazynów mód zaś, prowadzonych przez damy z arystokracji, powiększyła znów siostrzenica lady Elly, założywszy pracownię sukien damskich pod firmą: „Madame Victoire“.

Oficer bibljofilem. Sąd wojenny w Coreux sądził niedawno sprawę jednego z oficerów garnizonu, kapitana Grandmange, obwinionego o kradzież książek z miejscowej bibljoteki publicznej. Przez czas uczęszczania kapitana do bibljoteki — a bywał w niej niemal codziennie — przeszło 100 dzieł z XVI., XVII. i XVIII. wieku, przeważnie erotycznych, zaginęło. G. od lat 15 namiętnie zbierał stare książki, stracił tym sposobem posag żony, a w końcu, nie mając zbierać za co, kradł książki z bibljoteki, sprzedawał je i nabywał za otrzymane tą drogą pieniądze różne „białe kruki“. G. skazano na rok więzienia.

Emancypacja umysłowa kobiet szybkim postępuje krokiem. Uniwersytet w Oksfordzie, a w szczególności wydział humanioró̀w, otworzył swe wrota dla płci pięknej. Wstęp dozwolony tylko Angielkom.

Sznur, na którym był powieszony zabójca Garris jest do sprzedania za 40 dolarów u oprawcy. Donosi o tem *New York Herald* w pięć dni po egzekucji.

Recepta na bankructwa. Jeżeli się zdarzy kiedy, jak utrzymuje prawo chińskie, aby który z banków chińskich zawiesił wypłaty, tedy wszystki urzędnikom i członkom administracji tegoż ścinają głowy, które następnie wraz z księgami banku wrzucają gdzie do jakiego zapadłego kąta. Ma to być środek jedyny, od 500 lat bowiem nie było w Chinach ani jednego bankructwa.

Także nagrobek! Tu spoczywa nieodżałowany N. N., niegdyś dobry mąż, ojciec i obywatel

Nasze konie. Właściciel stadniny z pod Brighton, Forbes, donosi, że krzyżuje rasę polskich koni z angielskiemi. *Brighton News* donoszą, iż w tym celu sprowadzono kilkanaście ogierów z Królestwa.

Wielkie oszustwo odkryte zostało w urzędzie lombardowym w Livorno. Olbrzymia partja korali w workach, na którą pożyczono 200.000 lirów, uznana została podczas rewizji za materjał bez żadnej wartości prawie. Partja ta zastawiona była od r. 1881 i płacono procenta z wielką punktualnością, co pół roku. Odkrycie nastąpiło wskutek listu bezimiennego i trzech urzędników lombardu zostało zaaresztowanymi, jako posądzeni o spólnictwo w oszustwie. Jeden z nich, który oświadczył w r. 1881, iż korale są warte 350.000 lirów, przyznał się już do winy. Zaaresztowany został także kupiec Asquino, który utrzymuje, że korale były prawdziwe i że musiały zostać zamienione w lombardzie. Przypuszczają ogólnie, iż z powodu tego oszustwa lombard będzie zmuszony ogłosić upadłość.

Ze wsi.

Kochany Redaktorze!

Gdybym był własnemi oczami nie widział, jak redaktorom publicystyka bokiem wyłazi, i jak zdrowa ongi głowa łysieje, gdy się ją pod ewangelję dziennikarską położy, czyniłbym Ci dziś gorzkie wyrzuty. Z taką przyjemnością siadałem zawsze do pisania listu do Ciebie, tak miłą zawsze była dla mnie ta swobodna piórowa pogadanka z Tobą — w której się człowiek, ani ze słowami nie liczył, ani z myślami nic nie borykał — w której suwał piórem po papierze z taką jakąś nonszalancją — z jaką suwa na pastwisku moja stara kobyła gracjalistka — albo wasze podstarzałe Gogi na ulicy Karola Ludwika. Tyś mię w końcu stary przyjacielu, ostatnią swoją konsultacją literacką przy czarnej kawie u Macieja kompletnie zochwacił. Dawno już otworzyłeś mi łamy swego pisma, i dziwiłeś się, odbierając arkuszowe listy, iż zapowiadane artykuły nie nadchodziły, jakoś wierzyć nie chciałeś, gdym Cię zapewniał, iż tytułu dla nich w żaden sposób wymyślić nie mogę i że pisanie pod druk, z myślą o druku, jest niezmiernie uciążliwe, zwłaszcza dla mnie nieprzyzwyczajonego do tego.

Ku największemu memu zdziwieniu, przekonywałeś mię u Macieja, iż najlepiej się pisze wówczas, gdy się nie myśli o tem, co się ma pisać — i nakłoniłeś mię, żem Cię upoważnił, z prywatnej mej korespondencji — robić w przyszłości użytek jaki Ci się podobać będzie. Cóż z tego wynikło? Oto to mój kochany — że dziś ta prywatna korespondencja zaczyna iść jak z kamienia. I tak źle, i tak nie dobrze. — Czy sową o pień, czy pniem o sowę, sowie wszystko jedno. — *Et de nouveaux*, jak Mussett powiada, *je suis bête, comme un feuilleton*. Nie wiem więc, czy będzie chleb z tego mlewa, na które Ty w ten sposób wodę puściłeś, i czy ten *modus scribendi* przyda się na co. Jak jest, tak jest, pismo publiczne jest estradą i ten sam świniopas, tak wdzięcznie przygrywający na fujarce, inaczej się wydaje na pastwisku, a inaczej na waszej sali kasynowej.

Czyż nie mam racji? Kwestja też, czy wszyscy prenumeratorowie, tak jak hr. Melanja *„nur für Natur — hegen sie Sympatie“*. Wiesz przecież lepiej odemnie, iż nie kobieta, ale „prenumerator“ jest personifikacją grymasów. Każden z nich, za tych nędznych 15 srebrników, które składa miesięcznie u stóp tej pięknej panienki w waszej Administracji, każden z nich ma inne pretensje do fejletonisty. Jedni chcą, by ich rozweselał, drudzy by rozczulał, inni by smagał ironją i sarkazmem drugich „inaczej myślących“ — i — napadający, lub napadnięty, urządzał im rodzaj walk kogucich literackich, którym by się mogli spokojnie, objektywnie przy papierosie przypatrywać. Jeśli fejletonista niedomaga i chory na *Weltschmerz*, chcieliby, by przed niemi odkrywał owe cierpienia — fikcyjne, jak twierdzą, a tak ciężkie w istocie — by się mogli im przypatrywać, jak się przypatrują figurkom woskowym w gabinetach anatomicznych — a w końcu jeśli fejletonista poetą, chcieliby, by ich karmił krwią swoją jak Pelikan. Jeśli się znajdzie taki, cóż za to go czeka? Niestety, był jeden, który wszystkim tym prawie wymaganiom zadość uczynił.

Rozśmieszał ich, do łez — przy końcu życia rozczulał — nieraz w oczach ich „sięgał przeciwnikom swym do wnętrza trzew i... targał“, sypał skrami dowcipu, ironji, sarkazmu jak wulkan. Podziwiało go krocie tysięcy — kochało mniej trochę, rozumiało go, odczuło tę serdeczną poczciwą strunę drgającą, a kryjącą się z umysłu w jego mistrzowskiem piórze — odczuło ją jeszcze mniej — kilkanaście tysięcy było na jego pogrzebie, a kilkaset zaledwie zdobyło się na składkę na nagrobek dlatego ich za życia „ukochanego“ fejletonisty, autora „Kronik Lwowskich“. Inżyniera Karola Ghega za budowę kolei na Semeringu — wynagrodziła Austrja oprócz majątkiem, pomnikiem przy stacji kolejowej, który wieki, w obec miljonów ludzi, świadczyć będzie, iż Austrja czasami umie być wdzięczną.

Czy nie mogliby mieszkańcy i ojcowie miasta Lwowa, którzy dziś krocie łożą na upiększenie jego — upiększyć, oprócz grobu i same miasto, czemś, coby nam śp. Lama przypominało. Zanim cała Polonja powystawia pomniki swym wieszczom i bohaterom — może miasto Lwów, postawić go w jakiejkolwiek formie swemu kronikarzowi. Gdyby Lam był Szwajcarem, pisał i mieszkał przez lat 20 w Lucernie, Lucerna by o nim nie zapomniała. Nie zapomniałaby o takim kronikarzu Moguncja — nie zapomniałoby Drezno.

Rzucam tę myśl, choć nie wiem gdzie padnie, a co ważniejsza, czy się przyjmie.

***

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. „Dzisiejsi“, komedja jednoaktowa Gawalewicza, wprowadzona onegdaj po raz pierwszy na scenę lwowską, jest gładko napisaną, salonową bluetką, w której pani Lüde i p. Żelazowski znaleźli odpowiednie pole do rozwinięcia lekkiej, pełnej dystynkcji i humoru konwersacji. Mniej szczęśliwie wypadł „Fortepian Berty“. Brak poezji, jakiej zwykliśmy wymagać od przedstawicielki roli tytułowej w niemiły sposób uderzał nas w poprawnej zresztą grze warszawskiej artystki. Dobrym Frankiem był p. Kwieciński. Dzięki niedbalstwu reżyserji, wszyscy artyści,

występujący w „Fortepianie Berty", zmuszeni byli do wykonywania śpiewek bez towarzyszenia orkiestry. Tego rodzaju eksperymenta uchodzą na głębokiej prowincji.

„Zręczność i przekora" i „O Józię" Bałuckiego przeplatały wcale udatnie program wieczoru.

Międzyakty przeciągały się w nieskończoność.

Najwyższą nagrodę w tegorocznym paryskim Salonie otrzymał Detaille, za obraz przedstawiający „Sen żołnierzy."

Ruch stowarzyszeń.

Zwyczajne posiedzenie Tow. im. Kopernika odbyło się 22. zm. Przewodniczący dr. Rehman. Prof. A. Witkowski mówi „o szybkości rozchodzenia się działań elektrodynamicznych". Powszechnie wiadomem jest, że prąd powstający albo znikający w danym przewodniku, wzbudza w innych przewodnikach prądy indukowane. Czy zmiany prądu w przewodniku pierwszym i powstawanie prądów indukowanych w przewodnikach innych, są zjawiska współczesne, czy nie, to kwestja, która zajmowała fizyków. Słynny fizyk angielski Maxwell obrachował, że działania elektrodynamiczne rozchodzą się w powietrzu z prędkością światła, że przeto zjawiska wyżej opisane nie są współczesne, ale w zwykłych warunkach przedzielone bardzo krótkim odstępem czasu. Ze względu właśnie na to, trudno było rachunek Maxwella stwierdzić przez doświadczenie. Udało się to na początku b. r. młodemu i genialnemu fizykowi niemieckiemu Herzowi. Po przedstawieniu tego stanu rzeczy, opisuje prof. Witkowski metodę pomiaru Hertza. Rzecz była przedstawiona tak przystępnie, że każdy znający chociaż pobieżnie kurs gimnazjalny fizyki, mógł wykład w zupełności zrozumieć. Prof. Tyniecki wykłada „o kołtunach drzew". Kołtuny są to choroby drzew, prowadzące do ich zeszpecenia. Prelegent dzieli je na prawdziwe i pozorne; uczy ich rozpoznania; opisuje dalej kołtuny poszczególnych drzew, demonstrując swoją interesujący wykład licznemi okazami. Prof. Pawlewski komunikuje rezultaty własnej pracy „o tiofenie", przedłożonej Akademji umiejętności w Krakowie. Rezultaty te są: temperatura krytyczna tiofenu jest 217·3°C, ciśnienie krytyczne 47·7 atmosfer. Pierwszy to raz w szeregu licznych jego poszukiwań nad temperaturami krytycznemi udało się p. Pawlewskiemu zarazem i ciśnienie krytyczne wymierzyć. Prof. dr. Petelenz pokazuje „Atlas ryb krajowych", wydany przez prof. Nowickiego w Krakowie, odznaczający się bardzo pięknem wykończeniem i niezmiernie niską ceną.

Z izby sądowej.

Lwów 4. czerwca.

(Spółka złodziejska).

(*m*) Dawid Weinhaus, rutynowany złodziej, który położył już w tym kierunku niemałe zasługi, nagrodzone nawet 7-letniem więzieniem, zapoznał się w „kryminale" z Chaimem Schulmem Steinem, również wyćwiczonym amatorem cudzej własności. Stein miał sposobność w czasie odsiadywania kary 7-letniego więzienia uzupełnić swoje wykształcenie złodziejskie i stać się człowiekiem... skończonym.

Oto panowie ci zawarli spółkę z nieograniczoną poręką, która w najgorszym razie mogła ich zaprowadzić do więzienia. Znając jednak dokładnie instytucję lwowską zwaną władzą bezpieczeństwa *recte* policją, byli przekonani, że spółka będzie mogła bardzo długo istnieć i dobrze się rentować.

Jako pomocników przybrali sobie Mendla Gottlieba, Ignacego Schocheta, Izaka Fischblatta, wreszcie Wolfa i Izaka Stenglów.

Nie brakło jednak i kobiet, które jako istoty przebiegłe i sprytne mogły Weinhausowi oddać znakomite przysługi. Z wyszukaniem takiej akwizycji nie poszło spólnikom z wielką trudnością, bez rozpisywania konkursu zgłosiły się dobrowolnie Betti Bernfeldowa, Gittla Fischblattowa i Baile Stenglowa, kobiety młode ale bardzo przedsiębiorcze.

Członkowie stowarzyszenia odbywali narady w trzeciorzędnym hotelu Zimmermana i tutaj układano plany kampanji. Uchwalono w końcu operować nietylko na prowincji, ale i we Lwowie.

Robotę podzielono w ten sposób między siebie, że Dawid Weinhaus, Chaim Schulim Stein, kradli i rabowali, Betti Bernfeldowa, Ignacy Schochett, Izaak Fischblatt, Gittla Fischblatt wyszukiwali ofiary i przygotowywali teren, zaś Mendel Gottlieb, Wolf Stengl, Izaak Stengl i Berta Stengl trudnili się kupnem i sprzedażą skradzionych rzeczy.

Otóż w ciągu czasu od września do listopada, złodziejska ta banda grasowała we Lwowie z całą bezczelnością i zuchwałością kpiąc sobie z bezskutecznych wysiłków policji lwowskiej, która nie mogła długo wpaść na ślad sprawców.

Ofiarą tych manipulacyj padł między innemi niejaki Baum, któremu skradziono wszystkie kosztowności i handel skór Hammera i Sprechera.

Wreszcie miara się przebrała, Weinhausa schwytano i wszyscy żydzi i żydówki znaleźli się w kryminale, a dziś stawali przed trybunałem sędziów przysięgłych, oskarżeni, jedni o zbrodnię kradzieży, drudzy o uczestnictwo w zbrodni kradzieży, reszta o współwinę w zbrodni kradzieży.

Oskarżonych bronią, dr. Flaeschner, Horowitz, Willerstorf, Lisiewicz, Tabaczyński i Lilien.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji hr. Dzieduszycki.

Rozprawę, która potrwa kilka dni, prowadzi radca Duniewicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Składy publiczne. Ministerstwo przedłożyło izbie poselskiej projekt dość ważnej ustawy „o zakładaniu i zarządzie składów publicznych, oraz o wystawieniu świadectw na wyroby i ziemiopłody złożone w tych składach" wystawianiu warantów. Projekt tej ustawy mającej zapewnić rozwój instytucji bardzo użytecznej nietylko dla handlu, ale także i dla rolnictwa, gorzelnictwa i cukrowarstwa został tak późno przedłożony, że nawet komisja gospodarstwa nie zdoła przed odroczeniem izby roztrząsnąć 41 artykułów tej zaprojektowanej ustawy. Przyjdzie ona pod obrady izby dopiero w jesieni.

Przegląd polityczny.

* Piszą nam z Wiednia: Gdy donieśliście, że sprawę wódczaną połączyło „Koło" z sprawą wniosku Liechtensteina, pospieszył sekretarjat sprostować to twierdzenie o tyle, że „Koło" jako takie nie układało się z nikim o podobne połączenie obu kwestyj. Nie mniej jednak fakt był faktem. W Kole istnieje koterja, która do układów z rządem używa firmy Koła, lub która wysługuje się rządowi, gdzie tylko tego potrzeba...

Tak stało się i obecnie. Gdy głosowanie nad podatkiem wódczanym było więcej niż wątpliwe, klika ta pośredniczyła pomiędzy Dunajewskim, Liechtensteinem a anti-semitami w zamiarze pozyskania tych ostatnich. Antisemici uzyskali tyle, że wyrok w sprawie Schönerera będzie znacznie zmodyfikowany i tylko dla formy wykonany, że większość będzie głosować za odesłaniem wniosku Liechtensteina do komisji i inne drobne ustępstwa.

Co do Schönerera, to nie możnaby brać w rezultacie za złe prawicy, że się pod pewnym względem za nim ujęła, gdyż wyrok wydany na niego był istotnie za ostry, ale podobne frymarczenie jest zawsze nie na miejscu. Na ustawie wódczanej w tej formie jak się obecnie, przedstawia, zarabiają Czesi, zarabiają antisemici i klerykali. Dla Polaków zostaje tylko odjum: gdyż te nawet drobnostki, jakie nam dano, uchodzą w oczach wszystkich, dzięki taktyce pism rządowych, za grosz łaskawy!

* Do urzędowej *Gaz. Lw.* donoszą, z Wiednia, że zdaje się być pewnem, iż Austrja przedsięweźmie wspólnie z Niemcami akcję przeciwko importowi zboża rosyjskiego.

* *Wiener Zeitung* onegdajsza ogłasza ustawę z 26. maja b. r, w sprawie prowadzenia egzekucyj na pensje osób zatrudnionych stale w służbie prywatnej i osób po nich pozostałych; dalej na pensje, prowizje, oraz kwoty, jakie wypłacają zakłady, związki i stowarzyszenia swym członkom i pozostałych po nich osobom na cele kształcenia i wychowania.

* Przesilenie gabinetu trwa w Prusiech w całej pełni — mimo to, brak wszelkiej podstawy do ocenienia chwilowego jej stanu. Zdaje się, że tym razem odstąpiono w pruskich sferach rządowych od dotychczasowej taktyki prowadzenia polityki za pomocą organów prasy. Dla tego objawia się w pismach urzędowych i półurzędowych istny chaos, w którym się dotychczas trudno zorjentować. Podczas gdy *Köln. Ztg.* utrzymuje, że w razie dalszego oporu cesarza przeciw sankcjonowaniu względnie publikowaniu ustawy o przedłożeniu okresów prawodawczych, cały gabinet poda się solidarnie do dymisji, utrzymuje *National Ztg.*, że na wszelki wypadek nie należy się spodziewać tego rodzaju deklaracji o solidarności. *Vossische Ztg.* nie wierzy również w presję na monarchę przez tego rodzaju podanie się do dymisji całego gabinetu. Presja taka podkopałaby bowiem znacznie pruskie uczucia w wyższym stopniu, aniżeli to dotychczas czynili wszyscy przeciwnicy rządu. Prasa wolnomyślna wygląda z całym spokojem dalszego rozwoju sprawy. Tak przynajmniej zapewnia *Freisinnige Zeitung.*

(Telegramy z innych pism.)

Kraków 5. czerwca. Według wiadomości nadchodzących z Warszawy, konsorcjum kapitalistów petersburskich odbyło onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem syna hr. Tołstoja, który niedawno poślubił córkę Katkowa, i uchwaliło przedłożyć carowi projekta wybudowania kasarń w wszystkich okręgowych, pogranicznych i gubernjalnych miastach w Królestwie i Litwie w ciągu jednego roku za opłatą przez lat 20 i uwolnieniem od należytości rządowych, pobieranych za prawo utrzymywania kantyn. Rząd zgadza się na opłatę tylko przez lat 12. Kontrakt ma być niebawem podpisany. Kapitał konsorcjum ma wynosić 50,000.000 rubli. *(W. Abendbl.)*

Berlin 4. czerwca. Tutejsza *Kreuz Ztg.* sygnalizuje nowy szereg artykułów rosyjskich pióra Tatiszczewa o wpływie zagranicy mianowicie Prus na rosyjską politykę w prowincjach nadbałtyckich. *(W. A. Z.)*.

Berlin 4. czerwca. Według doniesienia *Voss. Ztg.* cofnął minister domu królewskiego Stolberg swoje podanie o dymisję, wskutek czego kwestja wstąpienia jen. Stoscha do gabinetu została rozwiązaną. *(W. A. Z.)*.

Wiedeń 6. czerwca. Hrabia Ryszard Clam-Martinitz, pierwszy wice-prezydent izby deputowanych, zamierza złożyć mandat poselski. Ma on być powołanym do izby panów.

Hrabia Kalnoky nie będzie i tego roku ogłaszał czerwonej księgi. *(G. L.)*

Rzym 6. czerwca. Wysłannik cara Izwolskij otrzymał nowe instrukcje, na podstawie których rozpoczęły się nowe rokowania z kurją. *(G. L.)*

Berlin 6. czerwca. *Nat. Ztg.* donosi w sprawie przesilenia gabinetowego, iż ks. Bismark zaproponował cesarzowi Fryderykowi, aby nie sankcjonował ustawy, jeżeli na przedłużenie okresu legislacyjnego się nie zgadza.

Nordd. Allg. Ztg. pisze w tym samym duchu, że nieogłaszanie jest pożytecznem, gdyż dowodzi, że cesarz jest rzeczywistym władcą. Ministowie mogliby uledz, gdyby uległość nie groziła dobru państwa. Tego wypadku teraz nie ma. Zmiana gabinetu w obecnej sytuacji bardzo trudna, dlategoż jest wielce prawdopodobnem, że ustawa o przedłużeniu okresu legislacyjnego publikowaną nie będzie. Kwestja wolności wyborów będzie odtąd ściślej przestrzeganą. *(G. L.)*.

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. czerwca. Podatek spirytusowy przyjęty został dziś w izbie posłów w trzeciem czytaniu w głosowaniu imiennem 161 głosami przeciw 130. Salę opuścili przed głosowaniem posłowie: Bartoszewski, ks. Czartoryski, obaj Czajkowscy, hr. Gołuchowski, hr. Mniszek, Niemczynowski.

Następnie rozpoczęto debatę nad projektem ustawy o kontyngencie.

Pierwszy zabrał głos p. Steinwender, poczem przemówił p. Rosenstock oznaczając żądanie Galicji kontyngentowe na 680.000 hektolitrów. Po tej bezbarwnej mowie, która wyglądała na żebranie o łaskę, przemówił poseł Neuwirth.

W świetnej tej mowie wymierzonej przeciw Rutowskiemu, stary ten parlamentarzysta wykazał jak wywody p. Rutowskiego są dziecinne i niesmaczne; czuć je żuzlem. Posłowi Bilińskiemu z całą słusznością powiedział p. Neuwirth, że byłoby lepiej, gdyby poseł ten był w połowie tyle wymownym przed swoimi wyborcami jak tu w izbie — ale p. Biliński dla swoich wyborców ma wymówkę, że pracuje nad ustawą o podatku giełdowym. Jeśli ta sprawa tak dobrze mu się powiedzie jak kolei Północnej, to p. Biliński gotów jeszcze czemś zostać. Służba rządowa widocznie mu służy. Mowca kończy słowami: „Znikł spirytus, posypią się ordery."

Mowa Neuwirtha wywarła głębokie wrażenie cała prawica a zwłaszcza p. Biliński za przeszłość a p. Rutowski za przyszłość byli bardzo zażenowani.

Przemawiali następnie pp. Tuerk i Menger, poczem w specjalnej debacie przyjęto §§. 1 i 2. Paragraf 3 przyjęto z małą zmianą Fiszery.

Wiedeń 5. czerwca. Uchwała Koła polskiego w sprawie gorzelń, które płaciły dotąd podatek nie pauszalowy ale od produktu, wniesiona przez Rosenstocka, została przyjętą. Resztę paragrafów ustawy kontyngentowej przyjęto bez zmian.

Na wniosek Vayhingera zostało odrzucone żądanie sądu w Horodence, by izba wydała sądowi p. Romaszkana.

Kreuzig i towarzysze wnoszą rewizję ustawy przemysłowej w myśl większej samodzielności korporacyj; ma być także zażądane świadectwo uzdolnienia od kupców. Wniosek ten został należycie poparty.

Schönerer i tow. wnoszą, by rząd ustanowił komisję do zbadania, o ile ekonomiczna działalność żydów jest szkodliwą i jakich nowych potrzebaby ustaw, by zapobiedz obejściu tychże przez żydów zwłaszcza też w dziennikarstwie.

Wniosek ten nie został poparty.

Po wniesieniu całego szeregu imiennych wniosków i interpelacyj odpowiada Prażak na interpelację Turka z powodu składu senatu w procesie Schönerera, że stało się najzupełniej w myśl przepisów.

Na posiedzeniu wieczornem załatwiono resztę porządku dziennego i zamknięto sesję prostemi słowy Smolki, w których wyraził życzenie, by się w jesieni znowu szczęśliwie zejść można. Mowa ta wywołała w całej izbie oklaski.

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. czerwca. W czasie posiedzenia odbyła się narada Koła polskiego, na której dla uspokojenia kraju postanowiono wysłać deputację z pokorną prośbą do ministra Gautscha, aby ten raczył zająć się przyspieszeniem załatwienia statutu Rady szkolnej krajowej.

Następnie postanowiono nadwyżkę kontyngentu stosownie do życzenia czeskiego przekazać dla gorzelń słodowych. „Dobrze zasłużony" p. Rutowski otrzymał polecenie, aby postawić wniosek co do pozbywalności kwitów kontyngentowych.

Poseł Rosenstock upoważniony został do postawienia wniosku, aby gorzelnie, które dotychczas według zegaru produkowały, należące do Potockiego, Siemieńskiego, traktowane były co do kontyngentu na równi z gorzelniami rolniczemi.

Gdy przewodniczący oświadczył, że na porządek dzienny stawia sprawę osobistą pos. Orzechowskiego, poseł Rutowski, który od pewnego czasu bardzo ważną rolę w Kole odgrywa, postawił wniosek, aby przerwano posiedzenie, ponieważ w izbie odbywa się głosowanie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. czerwca. W polityce zagranicznej z wielkim hałasem robi się tu — pokój, co tak dalece uderza, iż jest raczej za manewr giełdowy uważane. I tak donoszą wszystkie dzienniki, że mowa tronowa wypowie niezawodną nadzieję utrzymania pokoju. W celu pokojowym wyzyskują także zniesienie zakazu wywozu koni, a to wszystko, jak się zdaje dla wywołania później wielkiego krachu.

Rzym 6. czerwca. Książę Amadeusz zaręczył się z Letycją Bonaparte, córką ks. Napoleona.

Encyklika papieska, łagodząca znacznie encyklikę w sprawie irlandzkiej, wysłaną zostanie wkrótce do biskupów irlandzkich.

Berlin 6. czerwca. *Voss. Ztg.* donosi, iż to, co lekarze uważali za raka, jest dzikiem mięsem, w każdym razie cierpi cesarz na *perichondritis.*

Berlin 5. czerwca. Zdaje się, że kryzis ministerjalna nie nastąpi.

Wiedeń 5. czerwca. Jan Matejko przyjęty został nader serdecznie przez cesarza.

Wiedeń 6. czerwca. Przybył tu z Włoch ks. Adam Sapieha z rodziną.

Wiedeń 5. czerwca. Giełda pieniężna. Kredyty posły w górę, wieczrr płacono za 'nie do 283·76. węg. złota renta 98·60.

Wiedeń 5. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica 7·51 na jesień 7·79, żyto 6·73, kukurudza 6·94, owies 5·46.

Wiedeń 6. czerwca. Radca sądu lwowskiego Leon Budzynowski powołany zostanie do służby przy najwyższym trybunale.

Wiedeń 6. czerwca. Cesarz wyjeżdża pojutrze do Bruck a ztamtąd do Buda-Pesztu.

Wiedeń 6. czerwca. *Pol. Corr.* przeczy doniesieniu, jakoby cesarzewiczowstwo zamierzało udać się w lecie do Rumunji.

Urzędowa *Wiener Zeitung* publikuje reskrypt wystosowany do gal. Wydziału krajowego w sprawie dostaw dla armji. Reskrypt zapewnia, że rząd, o ile to tylko bez szkody stać się może, starać się będzie uwzględniać producentów krajowych i mniejszych rzemieślników, a dostawa tych artykułów, co do których nie są zawarte kontrakty, jak niemniej dostawa zboża, zapewnione są wyłącznie rzemieślnikom mniejszym i właścicielom gospodarstw wiejskich.

Praga 6. czerwca. W praskiem stowarzyszeniu dla biednych, mającem charakter ściśle katolicki i stojącem pod protektoratem każdorazowego arcybiskupa postawiony został wniosek wykluczenia żydów i staro-katolików przy dostawach. Wniosek odrzucono ze względu na liczny udział żydów w dziełach miłosierdzia i tolerancję zmarłego arcybiskupa Schwarzenberga, który był nawet członkiem żydowskiego stowarzyszenia „Miłości bliźniego".

Berlin 6. czerwca. Kryzis ministerjalna po $1\frac{1}{2}$ godzinnej konferencji Bismarka z cesarzem, zdaje się być załatwioną.

Petersburg 6. czerwca. Wyszniegradzki zdecydował się oddać grupie finansistów brukselskich w zastaw dochody z dwóch opłat skarbowych.

Berlin 6. czerwca. Kryzis ministerjalna ma być w zasadzie już rozstrzygniętą, ale dopiero za kilka dni zostanie oficjalnie załatwioną. *Vossische Ztg.* donosi, że następcą Puttkammera będzie umiarkowany urzędnik administracyjny z prowincji.

Paryż 6. czerwca. O mowie Boulangera piszą: *Journal des Debats* twierdzi, że jenerał staje się nudnym; *Figaro* sądzi, że boulanżeryzm otrzymał cios.

Republikańskie dzienniki są nader zadowolone. *Lanterne* wypowiada nieśmiało, że memorjał Boulangera jest trochę za obszerny. *Soleil* twierdzi, że onegdaj doszła nareszcie do skutku koncentracja republikanów. Większa część dzienników konstatuje, że sprzeczności zawarte w programie Boulangera wywołały ogromną wesołość.

Nawet przeciwnicy przyznają, że Clemenceau odniósł świetny sukces.

Petersburg 6. czerwca. Z powodu wiadomości podanej przez zagraniczne dzienniki, jakoby Austrja zamierzała wystąpić w drodze dyplomatycznej przeciw zbrojeniom rosyjskim na zachodniej granicy, oświadczają *Petersb. Wied.*, że najwłaściwszą byłoby odpowiedzią na podobny krok, rzeczywiste wysłanie kilku korpusów nad granicą galicyjską. Pismo to zapatruje się zresztą na obecne położenie nader pessymistycznie i twierdzi, że nawet sam cesarz Fryderyk nie będzie mógł urzeczywistnić swych intencyj pokojowych.

Paryż 6. czerwca. Zgodnie z wiadomością podaną przez *Journal des Debats* donoszą także inne pisma, że nastąpi odroczenie otwarcia kolei do Stambułu, a to dla tego, że sprawa otwarcia kolei ma być złączona z rozwiązaniem sprawy bułgarskiej.

Bukareszt 6. czerwa. Fontanaru, który przed niedawnem czasem strzelał do okna królewskiego pałacu, cierpi jak sprawdzono na pomięszanie zmysłów i został oddany do zakładu obłąkanych w Markucza.

Wiedeń 6. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica 7·60, na jesień 7·87, owies 5·86, nowa kukurudza 6·08, kukurudza na m. sierpień 6·87.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. czerwca 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Drzewicka, z Remenowa. A hr. Cetner, z Podkamienia. R. Wolff, z Warszawy. Ks. E. Engalitscheff, z Radziwiłowa. M. Zadulińska, z Budzanowa. J. dr. Kleeberg, z Łańcuta.

HOTEL LANGA. I. Weis, ze Skolego. F. Bermann, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. W. Czaykowski, z Swirza. M. hr. Karnicki, z Roguźna. M. Dignas, z Podwołoczysk. D. Biliński, z Biliny. M. Matuszewski, z Zarubiniec.

HOTEL KUHNA. M. Fasau, z Lelichówki. M. Medycki, z Aleksandrówki. I. Sochacki, z Jaszczkowa. M. Koral, ze Żółkwi. A. Kotłowski, z Popowiec. E. Bazylewicz, z Połoniczy. Ks. S. Stosłowski, z Lackiego. Ks. T. Szumyło, z Kuryłówki. Ks. E. Lachowicz, z Woli głogórskiej. M. Karpińska, ze Stanisławowa. I. Sobolewska, ze Stanisławowa. M. Piotrowski, z Jabłonowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. czerwca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	198 75	202 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	211 25	214 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	283 —	287 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 —	99 20
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 60	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 60	101 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 40	94 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5%, w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ $2\frac{1}{2}$% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 50	103 65
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 93
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 98	10 08
Półimperjał	10 32	10 42
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 08	1 10
100 marek niemieckich	61 70	62 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. czerwca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 75	28 50
„ węgierskie banku kredytowego	285 50	283 50
„ Banku anglo-austrjackiego	106 —	105 75
„ Unionbanku	201 75	200 75
„ kolei Karola Ludwika	201 —	201 —
„ kolei północnej	251 50	250 50
„ kolei południowej (Lombardy)	84 —	83 50
„ Tramwaju	230 80	— —
„ kolei państwowej	226 50	226 80
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	213 25	212 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 50	155 50
Losy komunalne wiedeńskie	136 50	136 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	99 50	101 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 50	102 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	163 25	163 —
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	215 50	214 25
Renta węgierska złota 4-proc.	99 40	93 50
Akcje Bankvereinu	91 —	90 75
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 09
Renta węgierska papierowa	122 —	122 50
Akcje kredytowe	287 30	286 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondery	10 01	10 01
Berlin, dnia 5. czerwca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 77	m. 1 74
Akcje austrjackie kredytowe	145 —	144 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 25	80 25
Austrjackie banknoty	161 40	161 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	34 50	34 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 40	52 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	[illegible]		6·40	[illegible]
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·3[illegible]
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	11·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		6·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	2·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 6. czerwca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·30—7·—	6·20—6·85	6·45—6·95	6·30—7·—
Żyto	4·30—4·90	4·20—4·75	4·05—4·50	4·30—4·80
Jęczmień	4·——5·50	4·——4·75	3·75—4·95	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4·30—4·75	3·60—4·—	3·60—3·90
Groch	4·—10·—	5·50—10·—	4·——9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·—	4·10—4·80
Rzepak	9·——9·60	9·——9·50	9·——9·50	9·——9·35
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.016 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Popyt za gotowem żytem i piękną pszenicą dość ożywiony.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Piąty gościnny występ pani Aleks. Lüde, artystki teatru wielkiego w Warszawie.

FRANCILLON

komedja w 3 aktach Aleksandra Dumasa.

OSOBY:

Margrabia de Riverolles	Frenkiel
Łucjan de Riverolles, syn	Żelazowski
Stanisław de Grandredon	Kwieciński
Henryk de Symeux	Hierowski
Jan de Carillac	Szobert
Pinquet, dependent u notarjusza	Kasprowicz
Celestyn, służący	Starzewski
Franciszka de Riverolles, żona Łucjana	Lüde
Teresa Smith	Cichocka
Anna de Riverolles, siostra Łucjana	Pysznik
Eliza, pokojówka	Piasecka

Rzecz dzieje się w Paryżu w domu Łucjana de Riverolles w ostatnich czasach.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Maszynista egzaminowany, żonaty, wykształcony we wszystkich gałęziach swego zawodu, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady zaraz. Bliższa wiadomość pod adresem: F. K. poste rest. Skałat. 726

Osoba w średnim wieku, poszukuje zajęcia w handlu pieczywa, nafty lub innych artykułów. — Bliższa wiadomość w Administracji.

Ekspedytor pocztowy z kaucją poszukuje miejsca. W. B. Podgrodzie poczta Rohatyn. 723

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

W Cuculowcach powiat Żydaczowski, dwie mile od miasta Stryja, gdzie fiakry są do wynajęcia w każdej chwili, są do nabycia u właściciela niżej podpisanego, osiem koni czteroletnich pół krwi po radowieckim stadniku Gidran, mianowicie jedna klacz ciemno szpakowata, trzy klacze gniade, jeden wałach dereszowaty, trzy wałachy gniade, reflektujący raczą się udać na miejsce. Konie są w dobrej kondycji nieujeżdżone. Jul. Tchorznicki.

Książki szkolne używane, nuty, skrypta uniwersyteckie kupuje po najwyższych cenach Stanisław Köhler, Lwów, Batorego 28. 725

Agronom z kilkuletnią praktyką gospodarczą i dwuletnią buchhalteryczną poszukuje od 1. Lipca odpowiedniej posady. Łaskawe oferty uprasza R. Stańek w Narajowie adresować. 724

WELOCIPED, systemu Kenguru lub Rowera, ktoby miał do zbycia, zechce zgłosić się do Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje na I. piętrze **2 pokoje** w parterze z przynależytościami są pod l. 24, ul. Zielona zaraz do wynajęcia.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię.
Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

WÓDKI zdrowotne z fabryki likierów J. O. Księcia Montleart Saxe Courlande w Izdebniku.
Jarzębiak.
Jarzębinka.
Koniferynka.

LIKWORY owocowe z fabryki likworów J. W. Hrabiego Drohojowskiego w Bolanowicach.
Dereniówka.
Ratafia.
Pomarańczowa i t. p.

WINO Vermouth di Torino firmy **Fratelli Cora** wzmacniające i podniecające apetyt polecają

Szkowron i Wojciechowski
przedtem 2227
F. W. Królikowski
we Lwowie
Plac Marjacki l. 7.

Młody człowiek

porządnej rodziny, uwolniony od służby wojskowej, posiadający kilkoletnią praktykę gospodarczą, biegły w rachunkach, co świadectwami udowodnić może, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: Lwów, **W. Z.** poste restante. 2430

Richardsona 2417
GWIAZDY VOLAPÜK
najnowszy środek
na nagniotki
Do nabycia w aptece Blumenfelda. Cena pudełka 45 ct.

Licytacja

na Inwentarz żywy i martwy jakoto krowy, woły, konie, wozy, **pługi**, **młocarnie** etc. odbędzie się w folwarku Pozdzimierz w powiecie Sokalskim poczta Jastrzębica, stacja kolei żelaznej Krystynopol o milę odległa — dnia 18. Czerwca 1888 w Poniedziałek i dni następnych u dzierżawcy tegoż majątku. 2431

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2229

Kapiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu — poleca 2261



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

od 10 rano do 10 wieczór
Wstęp 50 ct.
w niedzielę i święta 30 ct.
Bilety dziecinne 20 ct.

Rotunda **Wiedeń** Prater
od 14. Maja do 31. Października 1888
wieczorem elektryczne oświetlenie.

Główna wygrana Wystawy przemysłowej 25.000 złr. wart.
Losy tylko 50 ct.

Ces. król. uprzywil.
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
sprzedaje po kursie dziennym
5% LISTY HIPOTECZNE,
jako też 2231
5% Premiowane Listy Hipoteczne.
Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

Sukno

jak: **Peruwien, Doskin, Tyfi, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 757 a
Wzory na okaz przesyłają się franco.
Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.
Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.



PARKIETY i posadzki deszczułkowe
oraz
wszelkie wyroby stolarskie
jako to: okna, drzwi i t. d. poleca
FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAKÓW
we Lwowie. 2376

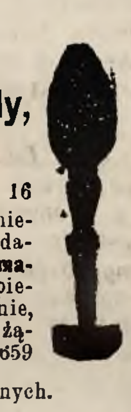
ZAKŁAD KLIMATYCZNY LEŚNY
w RUDNIE 2379
przy stacji Zimnowoda-Rudno
otwarty z dniem 1. Maja 1888
w miejscu telegraf, poczta, kąpiele ciepłe i stawowe, restaurację prowadzi katolik, sklepik, mleczarnia, kręgielnia, strzelnica ect., co niedzieli i święta muzyka i osobne spacerowe pociągi ze Lwowa — o zamówienia pomieszkań zgłosić się do **Zarządu zakładu o. p. Zimnowóda-Rudno.**

KANTOR WYMIANY 2228
JAKÓBA STROH
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu
kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.
Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana



Glaser-, Schrift-
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik
von
Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,
Hermann Rosenberg



tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe**, dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Nieodwołalnie tylko 10 dni!
Wielki angielsko-amerykański
CYRK BORNA

przybędzie do Lwowa jutro w piątek d. 8. czerwca 1888 r. rano osobnym pociągiem. Tego samego wieczora t. j. **w piątek d. 8. czerwca o godz. 8 wieczór** odbędzie się **w olbrzymim cyrku namiotowym na placu Castrum**

Wielkie wstępne przedstawienie galowe

z bardzo zajmującym i obfitym programem.

Występ całego towarzystwa, składającego się **z pierwszorzędnych sił artystycznych. Między innemi: ŻEŃSKI ŻOKIEJ.** panna **Adela Rossi** (z cyrku Henglea w Londynie) **„GRANDE PAS DES DEUX"** wykonają panny Adela i Klotylda Rossi (w takiem wykonaniu dotąd nie widziano!) **Pan Fred Cooke** sławny jeździec angielski (z cyrku Renza). Panna Klotylda Rossi w produkcjach nadzwyczajnych na linie drutowej. **Pani Emma Stoodley** w podziwienia godnych skokach przez balony i obręcze. **Pani Grace Edwards** wyborna jeźdczyni parforce. **Pan Woodie** niedościgniony saltomortalista i jeździec na nieosiodłanym koniu. **Pan Willy Henberger,** doskonały jeździec i treser koni. **Panna Ghika** znakomita jeźdczyni. **Sławni angielscy klowni** pp. Matthiews, Friskey i t. d.

Tudzież:

Tresowane olbrzymie Słonie

tresowane i wyprowadzone przez p. **Perelmanna**

BALET

Utwory muzyczne wykona własna kapela.

Ceny miejsc. Cercle 2 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. 50 ct. — I. miejsce 1 złr. — II. miejsce 60 ct. — III. miejsce 30 ct: — Dzieci niżej lat 10 i wojskowi od feldwebla niżej płacą tylko połowę na I., II. i III. miejscu.

Kasa cyrku otwarta od godz. 9—12 przedpołudniem i od godz. 3. popołudniu.

DO WIADOMOŚCI.

Namiot cyrkowy jest zupełnie nieprzemakalny a Szanowna Publiczność jest od wiatru i deszczu ochronioną.

NB. Wskutek ułożonego planu podróży nie może ani jedno przedstawienie więcej być danem, jak w doniesieniu zapowiedziane, dlatego **w niedzielę dnia 17. czerwca 1888** odbędzie się **nieodwołalnie Przedstawienie pożegnalne.**

Z największym szacunkiem
LOUIS BORN
właściciel cyrku i dyrektor.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2033

1888
ŚWIEŻE
WODY MINERALNE
krajowe i zagraniczne
poleca
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie.
Łaskawe zlecenia uskuteczniam bezzwłocznie. 2275 b

JAN JARZYNA
Hotel Europejski 2343
Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

CEMENT, 2405 c
GIPS,
ASFALT,
PŁYTY izolacyjne,
TEKTURĘ na dachy i
GWOŹDZIE do tejże,
TER pogazowy na dachy,
poleca
po nader niskich cenach
Józef Hanke
Lwów, Rynek, liczba 38.
pod
„Czarnym Psem".

Ogłoszenie.

Wydział centralny „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszy i urzędników Galicyjskich i Wielkiego księstwa krakowskiego" wykonując uchwałę Walnego Zgromadzenia z dnia 18. września 1887 rozwiązał filję w Rzeszowie z dniem 11. maja b. r. 2429

O tem zawiadamy P. T. Członków rozwiązanej filji z wezwaniem, aby—aż do utworzenia Delegacji w Rzeszowie wkładki swe nadsyłali wprost do Zarządu centralnego tegoż Stowarzyszenia we Lwowie.

We Lwowie, dnia 22. maja 1888.

2332
Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po złr. 2·50, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych
Szlossera i Hagena
(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Wyciąg z głównego cennika
MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN
stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej
M. BEYERA i Spółki
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1·85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna mezka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „C o e p e r" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „S p o r t", zł. 1·25, 1·30, 1·45.
Najlepsze mankiety mężkie, potrojne, tuzin zł. 2·40. para 35 ct.
Najlepsze mankiety mężkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze mężkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe *chustki do nosa.* tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem *chustki do nosa,* tuzin zł. 2.40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór *krawatek jedwabnych* od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

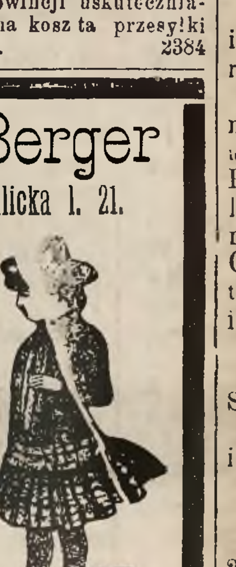
Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Nakładem księgarni **K. ŁUKASZEWICZA** we Lwowie (Hotel George)
wyszły obecnie:
POEZJE
ADAMA MICKIEWICZA
w 4. tomach. Cena egzempl. broszur. zł. **1**, w gustownej oprawie płóciennej zł. **1·70.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotnie, a na koszta przesyłki należy dołączyć 15 ct. 2384

Julja Berger
Lwów, ul. Halicka l. 21.



Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki
dla dzieci.
ZAKŁAD założony w roku 1863.

Zlecenia z prowincji wykonuje się staraniem i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka. 2263

SZCZAWNICA

w powiecie nowotarskim w Galicji,

powszechnie znany zakład zdrojowo-kąpielowy klimatyczny, żętyczny i kumysowy

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami, odznaczający się świeżem górskiem, czystem powietrzem **z sześciu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej** zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w chorobach narządów oddychania, trawienia i dróg moczowych.

Liczne, niedrogie, a porządnie urządzone mieszkania zakładowe, i w domach prywatnych właścicieli (około 880 pokoi) trzy główne restauracje i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Sciborowski**, prócz niego siedmiu lekarzy co rok do Szczawnicy przybywających. Stała apteka w miejscu, a druga w Krościenku o 5 kilometrów oddalonem. Przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego oraz leków rozpylonych, mleko, żętyca, kumys, kefir, kąpiele ciepłe mineralne, natryskowe letnie i zimne, oraz rzeczne w Dunajcu i Ruskim potoku. Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, muzyka miejscowa, zebrania tygodniowe, teatr, koncerta, **pracownia fotograficzna A. Szuberta**, poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju. 2287

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy.

Komunikacja z Krakowem i Lwowem koleją żelazną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów (5½ mil) wybornym gościńcem na miejsce.

Co dzień przychodzą i odchodzą karty pocztowe z Starego Sącza i z Krakowa.

Pora zdrojowa trwa od 20. maja do 20. września.

Ceny mieszkań zakładowych od 20. maja do 20. czerwca i po 20. sierpnia o trzecią część zniżone.

Zamówienia na mieszkanie przyjmuje zarząd Zakładu zdrojowego przez Stary Sącz w Szczawnicy. Zamówienia na wodę mineralną adresować bezpośrednio **do składu H. Mattoniego w Wiedniu,** albo pośrednio przez zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Od taksy zdrojowej tylko te osoby za okazaniem legalnego świadectwa ubóstwa będą uwolnionemi, które przybędą przed 20. czerwca.

769
Maryocelskie
Krople żołądkowe.
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamyków w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku** wraz z przepisem 35 centów **austr.** podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza
Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.
Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często-krotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda buteleczka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kalista Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesk. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt S. A. Lechowskiego. — **Sokołów:** apt Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Usrzyki:** apt. Alfons Jastrzębski.

Jubileuszowa wystawa przemysłowa. Przedmiot Nr. 453, strona północno zachodnia Rotundy.

Ernest Krickl & Schweiger
Wiedeń, I. Kohlmarkt 2.
(założony w r. 1789)
ces. król. dostawcy nadw.
Paramentów kościelnych i Haftów sztucznych
polecają swój nader obfity skład

Paramentów kościelnych, baldachinów, chorągwi kościelnych i stowarzyszeń, sprzętów kościelnych metalowych, bielizny kościelnej, talarów, obrazów ołtarzowych, statui, kobierców, pająków i t. d. i t. d. 820

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.